

SOLI DEO – PER MARIAM

ROZWAŻANIA MAJOWE W DIECEZJI DROHICZYŃSKIEJ

SŁOWAMI PRYMASA TYSIĄCLECIA, WYGŁOSZONYMI W STOLICY DIECEZJI

Wybór i opracowanie
Ks. Zenon Czumaj

DROHICZYN 2020

1 maja

PRYMAS POLSKI KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI I DIECEZJA DROHICZYŃSKA

Relacje Kardynała Stefana Wyszyńskiego względem terenów, z których w latach 1991/1992 powstała Diecezja Drohiczyńska, najwłaściwiej można określić jako sąsiedzkie: jego rodzina wywodziła się z bezpośrednio graniczącej z nią od zachodu parafii Kamieńczyk; on sam urodził się w Zuzeli, położonej tuż za północną granicą naszej diecezji; wreszcie jako Arcybiskup Metropolita Warszawski sprawował pieczę nad sąsiednią wspólnotą, obejmującą tereny na zachód od nas. A jednak z tą ziemią łączy go coś więcej.

Bliskość rodzinnego gniazda Czcigodnego Sługi Bożego sprawiła, że w diecezji drohiczyńskiej nie brakuje krewnych, żyjących dziś w Łochowie i okolicy. Z kolei jako Prymas Polski trzykrotnie brał udział w podniosłych uroczystościach, odbywających się w historycznej stolicy Podlasia w latach 1966, 1974 i 1975. Gościł też u Ojców Kapucynów w Serpelicach.

Jednak miejscem szczególnie bliskim jego sercu była Prostyń – słynące łaskami prastare miejsce kultu Trójcy Świętej. Tu pod koniec XIX wieku przez pewien czas pracował jako organista ojciec przyszłego Prymasa – Stanisław Wyszyński – i właśnie tutaj 16 maja 1899 r. zawarł sakrament małżeństwa z Julianną z Karpiów, matką Sługi Bożego. Zachowało się świadectwo tego wydarzenia, zapisane w Księdze Zaślubionych miejscowej parafii, które dziś można zobaczyć w Muzeum Diecezjalnym w Drohiczynie. Mimo, że rodzina opuściła Prostyń jeszcze przed narodzinami Stefana, to miłość do tego miejsca została mu zaszczerpiona – z pewnością bywał tu wraz z bliskimi na odpustach, gromadzących niegdyś ogromne rzesze wiernych, ale są też udokumentowane jego wizyty, gdy był już kapłanem, a potem Prymasem. W sporządzonej własnoręcznie notatce z pobytu w tym sanktuarium w dniu 8 sierpnia 1974 r. zaznaczył, że chodził tutaj „ze czcią”. Wspominał też zburzony przez Niemców w 1944 r. piękny kościół. Gdy dwa lata później otrzymał wydaną wówczas broszurkę o Prostyni, dziękując za nią, zaznaczył w liście: „Może z tym łączy się moja głęboka cześć do Trójcy Świętej. Toteż z wdzięcznością przyjmuję tę małą książeczkę, która mi przypomina zarówno pracę mojego ojca w Prostyni, jak i moją Pielgrzymkę do Sanktuarium”.

W Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie przechowywane są autoryzowane teksty pięciu nauk, wygłoszonych przez Prymasa Wyszyńskiego w stolicy naszej diecezji. Gdy zbliża się moment jego wyniesienia na ołtarze, tak długo oczekiwany także przez wiernych Kościoła Drohiczyńskiego, dobrze będzie wsłuchać się w słowa, niegdyś wypowiedziane na naszej ziemi (uzupełnione fragmentami innych wystąpień). Najlepszą ku temu okazją – mimo zewnętrznych utrudnień ze względu na panującą epidemię – są nabożeństwa majowe. Wszak on sam podkreślał wielokrotnie, że wszystko postawił na Maryję i całym życiem to potwierdzał.

Źródło cytatów:

P. Rytel-Andrianik, *Sanktuarium i Parafia Trójcy Przenajświętszej i św. Anny w Prostyni*, Drohiczyn-Rzym-Oxford 2010.

2 maja

SAMEMU BOGU – PRZEZ MARYJĘ

Wielu współczesnych Prymasowi Tysiąclecia, nawet w środowiskach ludzi wierzących, zarzucało mu przesadną cześć wobec Matki Bożej. Uważano go za bardziej „maryjnego”, niż „Chrystusowego”. Jak było i jest to niesłuszne, mogą przekonać nas jego własne słowa, w których wyrażał właściwą hierarchię w porządku wiary i myślenie przesiąknięte duchem Ewangelii, wierne zdrowemu nauczaniu Kościoła świętego. Świadczy o tym wybrane przezeń hasło, wyrażające charakter jego posługi biskupiej: SOLI DEO – TYLKO BOGU!

„Dla mnie to «Soli Deo» nie jest [jedynie] ozdobą pieczęci biskupiej – mówił sam Kardynał. – Dla mnie jest programem, który został ukształtowany w obliczu potężnego najazdu nienawiści i niewiary na naszą Ojczyznę i na Kościół w Polsce”.

Jego wiara była na wskroś katolicka, trynitarna czyli skierowana na uwielbienie Trójcy Świętej. Jej korzenie tkwią w ludowej pobożności – prostej, a jednocześnie bardzo zasadnej teologicznie, od pięciu wieków gromadzącej w sanktuarium prostyńskim tłumy wiernych z pograniczu Podlasia i Mazowsza.

Skąd więc wzięła się tak silnie akcentowana „maryjność”. Czcigodny Sługa Boży „uchylił rąbka tajemnicy” – jak sam to określił – w 1973 r., gdy w klasztorze jasnogórskim przeżywał ćwierćwiecze swej prymasowskiej posługi: „Program *działania, wyrażony hasłem «Soli Deo»*, był później uzupełniony o to tak drogie mi «Per Mariam»– «Przez Maryję». Pogłębiał się zwłaszcza od dnia konsekracji biskupiej na Jasnej Górze”.

„Niechaj się głowią teologowie nad tym, jak to jest... Ja sam się wahałem, czy mam mówić: «Per Mariam – Soli Deo», ale teraz tak mówię, bo tak wierzę... Mam na to mnóstwo dowodów, że właśnie Matka Chrystusowa jest Zwiastunką mocy Ojca, który miłuje swoje dzieci, wierzące Jego Synowi w Polsce”.

Chociaż określał to mianem misterium, czyli tajemnicy, to jednocześnie wyjaśniał: „Bogu przysługuje działać przez takie narzędzie, jakie On chce wybrać. A taka jest wola Boża [względem nas], aby być narzędziem. Trzeba pamiętać, aby niczego sobie nie przypisywać, nawet gdy są tak zwane zwycięstwa i osiągnięcia. Trzeba pamiętać, że jest taka wola Boga w Polsce, że On wolę swoją, moc i potęgę objawia przez Matkę Chrystusową. Trzeba w to mocno wierzyć, najwyraźniej ujawniać i ukazywać przed Ludem Bożym. Idzie o to, aby wszyscy zrozumieli, że to jest tajemnica Boża, wola i moc Boga, który w Polsce chce działać przez Panią Jasnogórską, «daną jako pomoc ku obronie Narodu Polskiego», ku obronie Kościoła świętego w Polsce, ku obronie duszy Narodu i jego chrześcijańskiej kultury”.

3 maja

ODDANNI W MACIERZYŃSKĄ NIEWOLĘ MARYI

Gdy 2 października 1966 r., w ramach uroczystości milenijnych w Drohiczynie, polscy biskupi zwiedzali przygotowaną z tej okazji wystawę zabytków sakralnych, Kardynał Wyszyński wzruszył się bardzo, zobaczywszy modlitwę, zapisaną na początku starej księgi Bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP z Topczewa. Rękopis pochodził z roku 1673, kiedy we Francji narodził się św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, często uchodzący za twórcę szczególnego przejawu pobożności maryjnej – oddania siebie w niewolę macierzyńską Bogurodzicy. Tymczasem wspomniana modlitwa w starej księdze z podlaskiej wioski już zawierała tę myśl, chociaż św. Ludwik był dopiero niemowlątkiem. Maryjny Prymas Polski był szczęśliwy, że tak droga mu idea, rozpowszechniona przez francuskiego świętego, w jego Ojczyźnie była znana już wcześniej. Ponadto dla niego dobrowolne oddanie się w niewolę Matce Bożej miało wymiar nie tylko osobisty, ale społeczny. Znalazło to swój wyraz w historycznym Oddaniu Polski w Macierzyńską Niewolę Maryi, Matki Kościoła. Tego podniosłego aktu Sługa Boży dokonał 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze, podczas centralnych uroczystości milenijnych.

Już pierwsze słowa odczytanego wtedy tekstu ukazywały głębię duchową, poprawność teologiczną i – chociaż sam akt dotyczył Narodu Polskiego – katolickie spojrzenie, ogarniające cały świat. A rok później zwracał uwagę, że udział w tym dziele jest wyrazem odpowiedzialności nie tylko za wspólnotę wierzących w naszej ziemskiej Ojczyźnie, ale za Kościół powszechny i całą ludzkość:

„Ziarno zostało wrzucone w ziemię – głosił. – Teraz ma wydać owoc stokrotny. Ze szczytu Jasnej Góry padło ważne słowo. Ongiś w Nazaret padło również ważne słowo. Maryja uległością swoją sprawiła, że przez Ducha Świętego Słowo Ciałem się stało; świat i Rodzina ludzka, skłócona z Bogiem, na nowo oddana została w ręce Ojca, przez zbawcze dzieło Chrystusa. 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze padło ważne słowo. To słowa ma teraz stać się ciałem.

Odtąd musimy w naszych sercach budzić żywą świadomość, że Naród nasz jest w macierzyńskiej niewoli Maryi, w Jej ramionach, jako Jej własność i narzędzie do dyspozycji, za wolność Kościoła Chrystusowego w Polsce i na świecie. Odtąd musimy mieć świadomość, że Naród nasz, przez dziesięć wieków pielęgnowany mocami nadprzyrodzonymi, ma się nadal utrzymać na drodze nadprzyrodzonego związku z Trójcą Świętą, przez Maryję. Musimy ożywić w sobie pragnienie i czynić wszystko, aby Kościół był rzeczywiście obecny w świecie współczesnym i mógł wypełnić swoje zadanie, wszystkim dziedzinom życia ludzkiego dając ducha Chrystusowego, którego świat współczesny zatracą, wyzbywa się lub wyrzeka”.

4 maja

MILLENIJNA JEDNOŚĆ NARODU POLSKIEGO

W sobotni wieczór 1 października 1966 r. przy dopiero co podniesionym z ruin dawnym kościele farnym w Drohiczynie, noszącym wówczas tytuł prokatedry czyli zastępczej katedry diecezji pińskiej, zgromadziło się wiele osób wierzących. Między zebranymi – miejscowymi i gośćmi, świeckimi i duchownymi, kapłanami i biskupami – odczuwalna była jedność. Płynęła ona z poczucia przynależności do wspólnoty Narodu, który świętuje tysiąclecie, jak wszedł do Rodziny chrześcijańskiej. O tej jedności tak wówczas mówił przybyły na uroczystości Prymas Tysiąclecia:

„Imieniem całego Episkopatu Polski, zarówno Biskupów, obecnych w tej chwili tutaj, jak tych, którzy jutro przybędą na uroczystości niedzielne, lub którzy przybyć do Drohiczyna nie mogą, wypowiadam całemu Ludowi Bożemu Diecezji z Waszym Arcypasterzem na czele, słowa braterskiego pozdrowienia, które przywozimy w duchu miłości, jedności i pokoju. Przybywamy z różnych stron Polski, aby swoją obecnością wśród Was zaznaczyć wspólnotę, którą my, Biskupi katoliccy w naszej Ojczyźnie, utrzymujemy z Ojcem św. i wzajemnie między sobą przez jedność, która nas łączy, przez miłość i pokój tworzymy podstawę, więź, ramiona jedności całego Kościoła, a zarazem jedności ochrzczonego Ludu Bożego Polski Katolickiej.

Już osiemnasta z kolei diecezji śpiewa Bogu w Trójcy Świętej Jedyneemu dziękczynne «Te Deum». Przebyliśmy drogę nie lada, wkroczywszy w Gnieźnie i w Poznaniu na dziejowy szlak Tysiąclecia Polski ochrzczonej. Podążaliśmy stamtąd – za przewodem Obrazu Nawiedzenia – ku Jasnej Górze, aby przesunąć się potem dziękczynnym korowodem przez Wawel i ulice Krakowa, przez Wybrzeże Bałtyckie, wśród ludu górniczego i hutniczego, wśród rolników, przez Lublin z Katolickim Uniwersytetem, przez Świętą Warmię z Fromborkiem Mikołaja Kopernika, aby przybyć wreszcie do stolicy – Warszawy z obrazem Matki Najświętszej. Idąc tak «Szlakiem Millenijnym», nawiedziliśmy z kolei inne diecezje i przez męczeńskie Podlasie przybyliśmy do sławetnego Drohiczyna.

Olbrzymi to szlak drogi, ale dla nas, Biskupów polskich jest to zarazem głębokie odczucie przedziwnej jedności, która przenika cały Naród ochrzczonej, od pierwszego, historycznego Księcia Mieszka, który przyjął chrzest 14 kwietnia 966 r. – aż do czasów dzisiejszych. Rozważmy przedziwne dzieło Boga w Trójcy Świętej Jedyneego w Ojczyźnie naszej; dzieło wierności Boga polskiemu Ludowi Bożemu; Boga, który przez Syna Swojego powiedział: «Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą».

Istotnie, zgodnie z poleceniem Pana naszego Jezusa Chrystusa Apostołowie wybrali się na wszystkie światy, aby nauczać wszystkie narody i chrzcić je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Mieli zapewnienie, że Chrystus jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Źródło:

ADD, Millenijne „Te Deum” nad Bugiem. Mowa kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski na rozpoczęcie Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 01.10.1966 r.

5 maja

PASTERZE – BISKUPI I KAPŁANI

31 sierpnia 1975 r. Kardynał Stefan Wyszyński przybył do Drohiczyna po raz trzeci. Były to obchody jubileuszu półwiecza diecezji pińskiej, która w tym czasie swą tymczasową siedzibę miała właśnie w tym nadbużańskim grodzie.

Chociaż Kościół tworzą wszyscy, należący do danej wspólnoty, to widzialną głową jest biskup, w którego posłudze uczestniczą podlegli mu kapłani. Tak mówił wówczas o pasterzach Prymas Polski:

„W tym miesiącu przemierzyłem szmat ziemi polskiej, udając się z Warszawy do Gniezna, z Gniezna na Jasną Górę, z Jasnej Góry znowu do Gniezna, stamtąd nad Bałtyk, a potem do Warszawy i wreszcie do Was, Dzieci Boże. Wszędzie patrząc na zgromadzony lud, widzę jak ofiarnie i owocnie kapłani wypełniają zleczone im przez biskupów zadanie, dając świadectwo Chrystusowi i wyznając: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego». Wszędzie Lud Boży gromadzi się wokół ołtarzy i czerpie moc z Ciała Chrystusowego, w które kapłan tajemniczą mocą Chrystusa przemienia owoce ziemi i pracy rąk waszych. A jest to Pokarm, który żywi na wieczne życie.

Dlatego też my, biskupi i kapłani, czynimy dobrą przysługę całemu ludowi Bożemu, żyjącemu w naszej Ojczyźnie, gdy stajemy dziś w pośrodku was i razem z wami modlimy się. Modlitwa zawsze dobrze czyni Kościołowi, Narodowi i wszystkim dzieciom Bożym, które mają odwagę wyznać Chrystusa przed ludźmi, powtarzając za Piotrem: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego».

Taka służba nie może nikomu przynieść krzywdy, nie może być dla nikogo niebezpieczna ani groźna. Nie trzeba więc się lękać biskupów i kapłanów, jak długo uczą oni Was, Dzieci Boże, składać dłonie i podnosić je do Ojca waszego, który jest w niebie. Bo dłonie złożone oznaczają pokój. Biada, gdyby były rozłączone. Biada, gdyby zamieniły się w znak nienawiści! Lepiej, że dłonie są złożone, niż miałyby być zaciśnięte w pięści.

Przybyliśmy dzisiaj, aby wyznawać Chrystusa przed ludźmi, aby uczyć ich składać dłonie i wspólnie do Boga wołać: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Pragniemy w tej pokornej modlitwie wypraszać wszystko, co jest potrzebne dzieciom Bożym, aby wzrastała chwała Boża na tej ziemi; aby zapanowało królestwo Boże, królestwo prawdy, miłości, sprawiedliwości, pokoju, łaski i życia; aby wypełniona była wola Boża; aby nikomu nie zabrakło chleba naszego powszedniego, który daje nam Bóg, Ojciec Niebieski.

Jeżeli Kościół tak Was uczy i to Wam przypomina, Dzieci Boże, to służba Kościoła jest błogosławieństwem dla wszystkich! I dla tych, którzy wierzą (dzięki Bogu!) i dla tych, którym wydaje się, że nie wierzą. Bo niewiara jest złudzeniem; człowiek zawsze ma jakąś wiarę. Dobrze, gdy ma wiarę w Boga Żywego i wyznaje Go przed ludźmi, a więc niejako we własnych dłoniach, złożonych do modlitwy, nosi swoje zbawienie, szczęście i radość”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

6 maja

ZIARNO EWANGELICZNE, KTÓRE WYDAJE OWOC

Ewangelizację, podjętą przez Apostołów, zazwyczaj wieńczyła ich męczeńska śmierć. Ale nie był to koniec dzieła, a krew misjonarzy-męczenników niejako użyźniała glebę, na której zasiano ziarno Słowa Bożego. Tak też było na polskiej ziemi, o czym w 1966 r. w Drohiczynie przypominał Prymas Stefan Wyszyński:

„W Imię Chrystusowego posłannictwa – «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je» – dając świadectwo o Bogu, przeszli przez Polskę święci, biskupi i kapłani, swoją wytrwałą i cierpliwą pracą przez wieki tworząc naród Boży, chrześcijański, o własnej kulturze religijnej i narodowej.

Był to rok tysięczny, gdy do grobu św. Wojciecha przybyli wysłannicy, służącego wówczas Ludowi Bożemu papieża Sylwestra II, a wraz z nimi – imperator rzymski Otto III. Stanęli przy Bolesławie Chrobrym i właśnie w Gnieźnie zostały odczytane dekrety papieża, mocą których Kościół w Polsce, zaledwie w 34 lata po chrzcie w roku 966, otrzymał własną, niezależną Metropolię Gnieźnieńską. Obejmowała ona niemal całe ówczesne państwo polskie – od Gniezna, Kołobrzegu, Szczecina, po Odrę i Wrocław; od Krakowa wzdłuż Karpat po Przemyśl i daleko na wschód, obejmując i tę ziemię – całe państwo Mieszka I, a później Bolesława Chrobrego.

Stamtąd, od grobu św. Wojciecha, promieniowało wyznanie: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego”. Stamtąd też płynęła żywa wiara w to, że właśnie w Następcy św. Piotra, w Głowie Kościoła, trzeba widzieć siłę jednoczącą cały Kościół święty w naszej Ojczyźnie, dającą moc trwania przy Chrystusie i głoszenia jego Ewangelii. Słowa skierowane do Apostołów – «Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody...» – odnoszą się także do polskich biskupów i kapłanów. I oni otrzymali mandat: «Idźcie i nauczajcie ten naród. Nauczajcie wszystkie ludy, które żyją na polskiej ziemi...».

Pierwszy: św. Wojciech, którego cześć ogarnęła całą naszą ziemię. Obok niego jego przyjaciele: arcybiskup gnieźnieński Radzim Gaudenty i wielki czciciel Wojciecha – święty Brun z Kwerfurtu, o którym mówią, że dotarł aż do tej ziemi i dalej na wschód, a wreszcie oddał swoje życie w krainie Jadźwingów. Szły przez polską ziemię szeregi kapłanów, podejmując trud pracy apostołowskiej. Gdy jedni padali – jak kłos brzemienisty ziarnem w ziemię, inni wyrastali z tej użyźnionej krwią ziemi i podnosili się w nowym runie, jak wątłe jeszcze trawki, ufne w słońce Boże, aby wykształtować kłos, niosący owoc stokrotny.

Wy, Drodzy Rolnicy, wiecie, co to znaczy gdy ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, obumrze i wydaje owoc. Jeśli nie obumrze – samo pozostaje – jak mówił Chrystus, dobry Znamca rolnictwa (czytajcie Ewangelię, a przekonacie się o tym). Z uwagą śledzicie późną porą jesienną, jak zasiane ziarno wydobywa się z ziemi i pnie się ku niebu w nadziei, że wyda owoc stokrotny, błogosławiony słońcem Bożym. Podobnie i święci polscy są tym ziarnem ewangelicznym, które wydało plon obfity, trwałe, nieśmiertelny. I owoc ich życia trwa, zespalając nas wszystkich i czyniąc braćmi – braćmi w Chrystusie i braćmi w ojczyściej, rodzimej ziemi”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

7 maja

CHRYSTUS POTRZEBNY ŚWIATU

Czas Polskiego Millennium to na świecie początek tzw. rewolucji obyczajowej, której jednym z przejawów było odwracanie się całych społeczeństw, uchodzących dotąd za chrześcijańskie, od swych duchowych korzeni. Odpowiedzią Kościoła wobec tych zjawisk był Sobór Watykański II. Jego zasadnicze nauczanie przekazywał Kardynał Stefan Wyszyński, m.in. także podczas obchodów milenijnych w Drohiczynie:

„Sobór Watykański II ukazuje nam w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* jego Misterium – Chrystusa żyjącego w Kościele i obecną w Misterium Chrystusa i Kościoła Matkę Boga Człowieka, Maryję – do Nich odsyła cały Lud Boży, a więc: i Was wszystkich, i wyprowadzonych z Ludu Bożego biskupów, kapłanów, zakony, świeckich katolików. Wszystkim ukazuje Chrystusa, który ma mieszkać nie tylko w Tabernakulum i w świątyni, bo dzisiaj świat go przyzywa, aby był obecny wszędzie, aby przyszedł do każdego serca i powiedział: Ufaj, synu! Opuuszczają ci się grzechy twoje, by się w Tobie nowe życie zaczęło, byś wstał i chodził prosto. Idź do twojej rodziny, by ona była Bogiem silną i by się odmieniło wasze współżycie, Małżonkowie. Wy naprzód stańcie się dla waszych dzieci szkołą miłości, pokoju i wzajemnej uczynności, by każda rodzina była Bogiem silna, [by była] pełną miłości Bożej. Niestety, niejedna rodzina wygląda tak, jak ten paralytyk i już nie tylko sama nie umie chodzić, ale nawet nie umie dzieci swoich nauczyć Bożego chodzenia po ziemi.

Oto, Najmilsze Dzieci, najtrudniejsze zadanie. Jako Kościół Boży, wszyscy mamy je przed sobą. Możemy leczyć ciała, ale skuteczniej to uczynimy, gdy będziemy zaczynali od uleczenia ducha. Możemy uleczyć życie rodzin, ale tylko wtedy, gdy rodziny otrzymają ducha Bożego; gdy w rodzinie będą obecni, tak jak w Kościele, Chrystus i Matka Słowa Wcielonego, Święta Boża Rodzicielka, Święta Boża Karmicielka. Możemy uleczyć nasze współżycie sąsiedzkie na wsi, w mieście i w całej Polsce, jeżeli temu współżyciu damy również ducha Bożego, jeżeli i tam przyjmiemy Chrystusa.

Nawet życie publiczne w ten sposób leczymy, chociaż Chrystus nie po to przyszedł na ziemię, by zajmować się gospodarowaniem lub rządzeniem. On stworzył Królestwo Niebieskie, które nie jest z tego świata. Chrystus nie tworzy ani rządów, ani gabinetów, ani państw, ale potrzeba, aby i tam wszedł duch Boży – duch miłości i Ewangelii Chrystusowej.

Przez Kościół Boży, Chrystus mówi tak do wszystkich narodów, do wszystkich rodzin i do każdego z nas. Po to jest potrzebny Kościół Chrystusowy, by był obecny we wszystkich naszych dziennych sprawach, by ratować ludzkość od ostatecznej zagłady, która jest tak blisko.

Mówię to dlatego, Najmilsze Dzieci, że wszyscy widzimy, iż dobre urządzenie spraw tego świata nie jest możliwe bez uprzedniego odpuszczenia popełnionych przez świat grzechów. To może uczynić jedynie Chrystus, który przemawia nie tylko do każdego z nas, ale do całej Rodziny ludzkiej: Ufaj, odpuszczają ci się grzechy twoje! Ufaj!”

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

8 maja

ŚWIĘTY ZACZYN CHRZTU JAKO WZROST I OWOCOWANIE W NARODZIE NASZYM

W ciągu wieków kolejne ludy przyjmowały prawdę Ewangelii, jednak chrzest to dopiero początek. Właściwy rozwój Kościoła w lokalnym wymiarze przynosi owoce świętości. Stało się to także udziałem chrześcijaństwa w Polsce, co m.in. podkreślił Kardynał Stefan Wyszyński w kazaniu, wygłoszonym 2 października 1966 r. podczas głównych uroczystości milenijnych w Drohiczynie:

„To, co widzimy w całym niemal świecie, szczególnie dobitnie widzimy w naszej Ojczyźnie. Nie wiemy, ilu ochrzczono rycerzy i dworzan z drużyny Mieszka, ale dzisiaj wiemy, że w Ojczyźnie naszej jest nas ponad 30 milionów ochrzczonych Polaków.

Od chwili, gdy ustawiono pierwszą chrzcielnicę na ziemi polskiej, nie przestały spływać na głowy mieszkańców tej ziemi ożywiające, uświęcające i jednoczące wody Chrztu świętego. Chociaż dzieje naszej Ojczyzny łatwe nie były – przykładem dzieje tego miasta, Drohiczyna! – chociaż wiele w Polsce zmieniło się, nie tylko formy rządów, ale i granice, a nawet był czas, gdy w krzywdzący sposób byliśmy pozbawieni wolności i własnej państwowości, pozostała zawsze prawda wśród nas: «Nie zostawię was sierotami, jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata».

Istotnie, naszej ziemi ojczystej nigdy nie opuścił Pan nasz Jezus Chrystus. Przepowiadany był przez wiernych i posłusznych Mu biskupów oraz przez ustanawianych władzą biskupów kapłanów.

Tak, jak nie wyschło źródło wody chrzcielnej w Polsce, tak też, Najmilsi, nie zgasło światło Ewangelii, nie ścichł głos przepowiadający Dobrą Nowinę. Słowa, które my dzisiaj czytamy w ziemi ojczystej z Ksiąg Świętych, są tymi słowami, z którymi przez polską ziemię szedł „szlakiem bursztynowym” św. Wojciech, biskup Pragi, św. Bruno z Kwerfurtu, święci Męczennicy polscy. Z tymi słowami szli nasi wspaniali Apostołowie i głosiciele Ewangelii Chrystusowej, święci bernardyni. Obudzeni zostali żywym duchem św. Jana Kapistrana, który na Rynku Krakowskim przepowiadał Ewangelię pod kościołem św. Wojciecha i to tak skutecznie, że porwał całe mnóstwo studentów Jagiellońskiej Akademii, którzy podjęli wielką pracę ewangeliczną, natchnieni żywym przykładem profesora – św. Jana z Kęt.

Mieliśmy też swoich Męczenników, jak wspomniany już Wojciech i Brun, a obok nich Biskup Krakowski św. Stanisław ze Szczepanowa, św. Andrzej Bobola i św. Jozafat Kuncewicz. Mieliśmy wspaniałe postacie, które natchnione duchem Ewangelii, przemierzały ziemię ojczystą, jak chociażby pani wawelska, świętobliwa królowa Jadwiga.

Krażące po ziemi ojczystej zastępy apostołów Bożych, biskupów kapłanów, jedno miały na ustach: pokój Boży – pokój, jakiego świat dać nie może. Idąc, błogosławili, i nie inaczej posiadli [tę] ziemię, tylko błogosławieństwem”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

9 maja

KOCHAJĄCE DZIECI NAŚLADUJĄ SWĄ MATKĘ

W ostatnich dziesięcioleciach w niektórych środowiskach katolickich daje się zauważyć zjawisko „odmaryjnienia” życia religijnego. Zwolennicy takiej postawy często powołują się na reformę soborową. Jak fałszywe są to stereotypy, daje przykład polski Prymas Tysiąclecia. Jako biorący udział w tym wielkim wydarzeniu ukazywał naukę Soboru Watykańskiego II na temat roli Maryi w życiu Kościoła. Czynił to szczególnie podczas peregrynacji Kopii Ikony Jasnogórskiej, m.in. 2 czerwca 1974 r. w Drohiczynie:

„Jesteśmy przyzwyczajeni do naśladowania Chrystusa. Lecz Sobór przypomniał nam, że nie można mówić o Synu Bożym, o Bogu Wcielonym – nie wspominając o Matce Boga Wcielonego. Jeśli więc mówimy o naśladowaniu Jezusa Chrystusa, musimy też mówić o naśladowaniu Matki Jezusa Chrystusa. Tym więcej, że Sobór na nowo postawił na świeczniku Bogurodnicę.

W *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele* Sobór ukazał obecną w misterium Chrystusa i Kościoła Bogurodnicę Dziewicę i Matkę Kościoła. Nazwał Ją prawzorem Kościoła. Dla Kościoła – matki ukazał jako prawzór Matkę Jezusa Chrystusa i Matkę Kościoła. I cóż każe nam w Niej dostrzec i naśladować? Przede wszystkim Jej żywą wiarę. Przecież już Elżbieta powiedziała o Maryi: «Błogosławiona, iżśś uwierzyła». Dla swej żywej wiary, którą okazała Maryja Zwiastunowi przedziwnych i wyjątkowych Jej zadań, jest Ona uwielbiona i uczczona. Dlatego staje przed nami jako Panna wierna, symbol żywej wiary.

A wiara ratuje świat. Tchnienie wiary; świadomość, że istnieje Bóg, który jest Miłością; że wszyscy jesteśmy Bożymi dziećmi, jest ratunkiem dla Rodziny ludzkiej i mocą jednoczącą wszystkie dzieci Boże. Gorąco zabiega o to Papież Paweł VI w Świętym Roku Jubileuszowym, wzywając wszystkich do modlitwy do Maryi Matki Kościoła w intencji pojednania całego ludu Bożego z Bogiem Ojcem i Jego dziećmi, naszymi braćmi. Niech więc owocem dzisiejszego spotkania będzie naprzód naśladowanie Maryi w Jej wierze.

Pamiętajcie – Droga Działwo, Młodzieży i Rodzice! Jeżeli komu macie nie wierzyć, to przede wszystkim tym, którzy sami nie wierzą. Ale wiercie tym, którzy wierzą w Boga, którzy przez wiarę okazują wyjątkową, Bożą Inteligencję. Niewiara bowiem jest wyrazem umysłów leniwych, a wiara – umysłów odważnych, mężnych, patrzących w daleką przyszłość. Niewiara mówi: «Nie wiem!». Niewiara mówi: «Nie wierzę! Dlaczego? Nie wiem!». A wiara mówi: «Wierzę! Dlaczego? Dlatego że Bóg, który jest Miłością i Prawdą, który mylić się nie może i nie chce mnie wprowadzać w błąd, daje mi skarb i światło wiary».

Przypomina nam to uroczystość Zesłania Ducha Świętego, mówiącą o darach mądrości, rozumu, rady, umiejętności, męstwa, pobożności, bojaźni Bożej i miłości. Człowiek naprawdę inteligentny, to jest człowiek wiedzący i wierzący. A człowiek leniwy jest i niewiedzącym, i niewierzącym. Jeżeli więc kogo macie naśladować, to tę Matkę, która uwierzyła i dla wiary swojej została pochwalona i uwielbiona”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczynie”, Drohiczyn, 02.06.1974 r.

10 maja

ŚLUŻYĆ MOCAMI DUCHA

Prymasa Tysiąclecia kojarzymy zazwyczaj jako przemawiającego do tłumów, ale on z duchowym przesłaniem zwracał się także indywidualnie lub do małych grup. Tak było w Drohiczynie w 1966 r., gdy znalazł czas, aby wypowiedzieć chociaż kilka słów do siostr zakonnych – sercanek i benedyktynek, które jak ewangeliczna Marta usługiwały przy stole. W swej nauce – aktualnej zawsze i do wszystkich – nawiązał do rozważanego podczas uroczystości milenijnych fragmentu o uzdrowieniu paralytyka:

„Chrystus wędruje i naucza. Naraz przynoszą Mu człowieka chorego. Ale On jest przede wszystkim Zbawcą, Nauczycielem i Lekarzem dusz, i z tej pozycji zaczyna działać: «Odpuszczają ci się grzechy twoje». Chrystus łączy jedno z drugim, bo ma taką władzę. Porządkując duszę, łączy swoje działanie zbawcze z władzą nad wszelkim stworzeniem; porządkuje więc i ciało, uzdrawiając człowieka cierpiącego. Tak czyni Syn Boży. Chrystus Pan, chcąc przyjść z pomocą choremu ciału, miał na uwadze to, że dla cierpiącego człowieka wielką pomocą jest zawsze łaska Boża, która go napędza.

Tak również działa Kościół. Jest ustanowiony, by nauczać i chrzcić, ale przez swoją naukę i udzieloną łaskę przyczynia się niewątpliwie do ładu i porządku społecznego, publicznego i moralnego. (...)

Jeden tylko przykład wam wskażę – Maryję pod Krzyżem Chrystusa. Już Mu nie mogła pomóc, bo Chrystus dopełniał Dzieła, które nie ma równego sobie. Zbawiciel wyzwalał świat z grzechów, któż więc mógł Mu pomóc? Nikt!

Pod Krzyżem jednak, na którym dopełniało się dzieło Zbawienia, stała Matka Chrystusowa. Nazywamy Ją Współtowarzyszką Męki i Współodkupicielką. Jej obecność miała dla Syna Człowieczego takie znaczenie, jakie ma zawsze obecność matki dla dziecka. Stała pod Krzyżem, czuwała, pilnowała – może Ojcu Niebieskiemu coś szeptała? Chrystusowi już nic pomóc nie mogła, a przeszkadzać nie chciała, wiedząc, że do Niego należy wypić kielich do dna. Taka była przecież wola Ojca i On [sam] tego chciał: «ofiarowan jest, iż sam chciał!». A jednak Matka stała! Swoją wierną, macierzyńską obecnością, swoim zrozumieniem i wewnętrznym współdziałaniem ze zbawczym dziełem Syna, była Mu ulgą i pociechą.

I wy, Najmilsze Dzieci, jesteście nieraz w podobnej sytuacji. Nic nie możecie pomóc, a jednak swoją obecnością i darami Bożymi w duszy, mocami miłości, pokoju Bożego i ładu wewnętrznego, który macie w sobie z Boga, pomagacie. Wy jesteście po to, by wносить w życie ludzkie ład Boży, aby wartościami Bożymi wspierać ludzi w ich codziennej męce, trudzie i cierpieniach.

Do tego trzeba wielkiej mocy ducha, którą musicie zdobywać w powołaniu. To jest pierwsze wasze zadanie – zgromadzić moce ducha. Dopiero w ten sposób można skutecznie pomagać ludziom w porządku przyrodzonym”.

Źródło:

ADD, Mowa kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, wygłoszona podczas Obchodów Milenijnych w Drohiczynie do siostr zakonnych, Drohiczyn, 02.10.1966 r.

11 maja

NAŚLADOWANIE MARYI W POSTAWIE MIŁOŚCI

„Najmilsze dzieci! W imieniu Paniarki Jasnogórskiej w tej chwili niejako przemawiam. Jeżeli jaka Pani i jaka Królowa ma prawo krążyć po polskiej ziemi, to właśnie Ta. Panna Można i Królowa Pokoju, Bogurodzica Dziewica, Pani Jasnogórska. Będziemy Ją tu dzisiaj i jutro przyzywali...” – tak przemawiał Czcigodny Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński w 1974 r., gdy mieszkańcy tej ziemi witali, wędrujący po polskiej ziemi, Wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej.

W swym nauczaniu nie ograniczał się jednak tylko do wzywania wstawiennictwa Maryi. Bardziej jeszcze zwracał uwagę na konieczność Jej naśladowania, zwłaszcza w tym, co najtrudniejsze – w prawdziwej miłości. Mówił wówczas:

„Wszystkie cnoty Matki Najświętszej zamykają się w Niej, jak gdyby w kosztownej skarbonie. Nazywamy Maryję Matką Pięknej Miłości dlatego, że przyjęła od Boga mandat [tj. zadanie], który jest Miłością; przyjęła Bożego Syna, który jest Wysłannikiem Miłości Ojcowej; poddała się działaniu Ducha Świętego.

Wypada i nam, którzy pragniemy – choć w sposób niedoskonały – naśladować Maryję, uwierzyć miłości: uwierzyć w potęgę miłości w życiu osobistym, rodzinnym, religijnym i narodowym.

Nie wiercie zapewnieniom, że tylko pięść, stal, walka – zdołają dokonać czegoś trwałego. Przecież wówczas – nawet, gdy chcemy wypracować cokolwiek dla siebie, dla użytku domowego – nie możemy iść do ludzi z pięścią, tylko z otwartą dłonią. Tylko wtedy połączą się ludzkie serca i umysły we wspólnym zadaniu i wysiłku. Dlatego nie wiercie w moc nienawiści.

Pamiętamy jeszcze potęgę nienawiści; jej czerepy rdzewieją do dziś dnia – może nawet tu w Bugu, czy na drogach Podlasia i całej Polski. I cóż z tego? Nienawiść wyczerpuje się i staje się bezsilna. Natomiast miłość nie ustaje. Miłość cierpliwa jest, łaskawa, nikomu krzywdy nie wyrządza, nie raduje się ze złego; wszystko wytrzyma, wszystko wycierpi i wszystko zniesie. I chociaż dzisiaj szcycimy się wiarą i nadzieją, wiemy, że największa jest miłość.

Oto w czym, Dzieci Boże, możemy naśladować Maryję, Matkę Boga - Człowieka, jak zachęcał nas Ojciec święty Paweł VI. A więc, gdy dzisiaj nawiedza nas Święta Boża Rodzicielka i Karmicielka, gdy wołamy do Niej: «W wierze ojców daj wytrwanie!», chciejmy z naszego spotkania wynieść wolę naśladowania Maryi w Jej wierze, miłości, prawdzie i sprawiedliwości, w Jej służbie, w postawie czynnej pomocy społecznej, w wierności Bogu i ludziom”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczynie”, Drohiczyn, 02.06.1974 r.

12 maja

NAŚLADOWANIE MARYI W TAJEMNICY NAWIEDZENIA

Nawiedzenie czyli wizyta Maryi u Jej krewnej Elżbiety – wydarzenie znane z pierwszego rozdziału Ewangelii Łukaszej i od wieków rozważane w różańcu przez kolejne pokolenia katolików jako trzecia tajemnica radosna. Na polskiej ziemi od roku 1957 ma ono dodatkową wymowę, gdy rozpoczęła się peregrynacja Kopii Jasnogórskiej Ikony, nawiedzającej wszystkie parafie. W zachodniej części obecnej diecezji drohiczyńskiej pierwsze Nawiedzenie odbyło się w 1959 r., u początku wędrówki. Na jej wschodnie tereny Wizerunek Matki Bożej dotarł 15 lat później. Na jego powitanie 2 czerwca 1974 r. w Drohiczyźnie tajemnicę Nawiedzenia przybliżał sam Kardynał Stefan Wyszyński:

„Błogosławiony dla Drohiczyzna i Diecezji, dla jej Pasterza, duchowieństwa i ludu Bożego jest dzisiejszy wieczór, nabrzmiały treścią podniosłych słów, wyznań, oświadczeń i postanowień, uzupełnionych wspomnieniami historycznymi o wielkiej przeszłości tego grodu, sławnego wiarą i nauką.

Mogłoby się wydawać, iż bogactwo świateł Bożych, które już otrzymaliśmy, zwalnia nas od obowiązku dodawania czegokolwiek. Jednakże jesteśmy dziś wszyscy poruszeni do żywego. Trudno więc milczeć. Przypominają nam się słowa Elżbiety, wypowiedziane na progu jej domu, gdy przyszła tam Maryja: «Co za łaska, że Matka Pana mego przychodzi do mnie?! Z radości poruszyło się pod sercem moim dziecię» (por. Łk 1,43).

Dziecięciem tym był Jan Chrzciciel, który jeszcze się nie urodził, ale już odczuł, że stoi przed nim ukryty pod sercem Maryi Ten, który ma rósć, podczas gdy on ma się umniejszać. Wielki wstrząs przeżył człowiek, który jeszcze nie oglądał światła dziennego w momencie nawiedzin Maryi. A cóż dopiero my, Najmilsze Dzieci, ludzie żyjący, ożywieni wiarą, nadzieją i miłością! Jakież to dla nas głęboki wstrząs duchowy! Jednakże idzie o to, aby ten wstrząs nie był tylko «trzęsieniem ziemi», ale jej «błogosławioną uprawą», aby ziemia naszej duszy, naszych myśli i serca, całego naszego życia, przygotowana przez nawiedzenie Matki Najświętszej, wydała owoc stokrotny.

Niech to będzie owoc nawiedzenia Maryi, tak doniosły, upragniony i pożądaný! Niech owocem tym rozraduje się serce każdego z Was, Umiłowane Dzieci Boże, Drodzy Bracia i Siostry. Niech uraduje się serce waszego Arcypasterza, Kapłanów, którzy Wam służą. Niech napęlni się radością Serce Tej, która przeszedłszy już potężny szmat polskiej ziemi, stąd właśnie, z Ziemi Podlaskiej, pójdzie dalej, aby wszędzie nieść polecenie: «Cokolwiek wam Syn mój każe, czyńcie!».

Bądźcie pozdrowione, Umiłowane Dzieci Boże, w waszej wytrwałości i szlachetnej dojrzałości duchowej, z jaką tutaj trwacie, znosząc trud tylu godzin czuwania. Niech będzie ono nagrodzone. Wasze oczy mówią mi to samo, co pracowity lud z Kaszub: «My trzymamy z Bogiem!». Mówcie to jedni drugim. A my, biskupi i kapłani, zapewniamy Was: my też trzymamy z Bogiem i Wam pragniemy w wierności dopomóc”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczyźnie”, Drohiczyzn, 02.06.1974 r.

13 maja

ŚWIATU POTRZEBNA JEST MATKA

Czcigodny Sługa Boży Stefan Wyszyński wcześniej pożegnał swoją ziemską matkę, zmarłą przedwcześnie. Jakże podobny jest jego los do losu tak bliskiego jemu i nam – zwłaszcza w tym dniu – św. Jana Pawła II. I podobnie obaj nie popadli w rozpacz, ale znaleźli wsparcie w Niepokalanym Sercu Matki Jezusa, która jest także ich i naszą Matką. O tej relacji i potrzebie człowieka – naturalnej i nadprzyrodzonej, w wymiarze osobistym, jak i społecznym – mówił również w Drohiczynie w roku 1974:

„Istnieje wspaniałe pokrewieństwo między każdym z nas, a nawiedzającą nas Bogurodnicą, Panią i Matką, Królową Polski i Królową świata. Cóż to za pokrewieństwo? Pozwólcie, że cofniemy się w dawne wieki i przypomnimy sobie, co przeżyła Maryja w czasie Zwiastowania. Oto w Nazaret dopełnia się misterium oddziaływania Trójcy Świętej na Dziewczę, wybrane z ludu przez Stwórcę na Matkę Syna Bożego. Ojciec Niebieski posyła swego Zwiastuna i stawia Maryi wymagania: «Poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego» (Łk 1, 32).

Bóg stawia wymagania. Widocznie ma do tego prawo. Wcześniej przygotował Dziewczę do zadań, jakie miało wypełnić. Wyłączył ją z kamiennego łańcucha dziedzictwa grzechu pierworodnego i uczynił Niepokalanym Poczęciem. W Nazaret działa Duch Święty. Zapowiedział to Anioł, mówiąc Maryi: «Duch Święty zstąpi na Cię i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym» (Łk 1, 35). A potem rozpoczyna się zadanie Słowa Przedwiecznego, Bożego Syna, który okrywa się, zgodnie z prawami natury, ciałem człowieka pod sercem wybranej Matki. Obecność Jezusa pod sercem Maryi, gdy nosiła Go przez dziewięć miesięcy, musiała wywrzeć wpływ na Jej życie. Była przecież pierwszą Nosicielką Boga-Człowieka, który miał odnowić oblicze ziemi. Dlatego nazywamy Maryję, «początkiem lepszego świata».

Zważmy jak potężne musiało być działanie Trójcy Świętej na wybraną przez Ojca Niebieskiego Matkę Bożego Syna. I chociaż była już «łaski pełną» – jak o tym mówił Zwiastun w Nazaret – jednakże teraz w szczególny sposób dopełnia się kształtowanie Tej, którą «odtąd zwać będą błogosławioną wszystkie narody ziemi» (Łk 1, 48).

Prawdziwe i prorocze są te słowa, jakie wypowiedziała Maryja do Elżbiety. Do dziś dnia świat nie jest w stanie zwalczyć Matki Chrystusowej. Zdołał ukrzyżować nawet Bożego Syna, a chociaż czasami podnosi zuchwały głos i przeciwko Matce Boga-Człowieka, jednak zachowuje przedziwny instynkt obronny.

Wie, że światu potrzebna jest Matka...”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczynie”, Drohiczyn, 02.06.1974 r.

14 maja

POWOŁANIE GŁOSZĄCYCH SŁOWO

Kardynał Stefan Wyszyński bardzo cenił historię. Do niej często się odwoływał, rozważając dziedzictwo przeszłości w kontekście powołania chrześcijanina. Nie mogło tego zabraknąć także podczas uroczystości milenijnych w Drohiczynie, gdy mówił:

„Patrzac w historyczną przeszłość, jednocześnie słyszymy Chrystusowe wezwanie. Mamy za sobą doświadczenie wiary, cierpliwości, miłości i niewiedniejącej nadziei. Mieć za sobą doświadczenie dziesięciu wieków życia chrześcijańskiego, to potężny argument, którym możemy się posłużyć patrząc w przyszłość i idąc spokojnie i ufnie ku niej.

Ponosiliśmy wprawdzie różne klęski i straty. [Wy] niekiedy byliście na tej ziemi jak wagon na bocznicy kolejowej, przepychany tam i z powrotem, jednakże w zmiennych okolicznościach i warunkach bytowania jedna rzecz, niewątpliwa, Wam została.

Oto, Najmilsze Dzieci, przyjęliście Słowo Boże, które jak wyborne ziarno pszeniczne padło na dobrą glebę i wydaje owoc stokrotny. To słowo Boże nadal Was przedziwnie pociąga. Szukając go, jesteście pewni, że nie jest ono skrzepowane, bo pochodzi z woli Chrystusa, który o sobie mówił: «Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi».

To Chrystus-Słowo ma moc, daną mu od Ojca Niebieskiego; moc przekazania Wam słowa żywota. Chrystus Pan do dziś dnia ustanawia i posyła do Was głosicieli Słowa Bożego.

On wybrał ongiś mocą Swej władzy skromnych ludzi, rybaków znad Tyberiady, lecz gdyby Mu drogi wypadły po tych nadbużańskich łakach, może by tutaj, wśród rybaków nadbużańskich, znalazł sobie apostołów. Nie dziwcie się temu, co mówię. Chrystus-Słowo wybrał i ustanowił takich ludzi, aby bardziej i wspanialej okazała się przez nich moc Boża, że to nie oni, ale Chrystus działa.

Gdy Piotr nauczał – Chrystus naucza; gdy biskup czy kapłan naucza – Chrystus naucza, bo to On wziął wszelką Prawdę od Ojca i nam opowiedział. On też, Najmilsze Dzieci, do dziś dnia jest obecny w misterium Kościoła, działa, żyje, oświeca, uświęca i ożywia. On sprawia, że Kościół nie umiera, bo w nim żyje Chrystus, który więcej nie umiera, nad którym od momentu Zmartwychwstania śmierć więcej mocy nie ma.

Nad Chrystusem śmierć więcej mocy nie ma i nad jego Kościołem śmierć więcej mocy nie ma, bo Kościół to żyjący Chrystus. Bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła, bo Chrystus jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Jego nauka, o której On sam mówił: «Nauka moja nie jest moją, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca», przez usta Apostołów, ich następców, Biskupów i ustanowionych przez nich kapłanów dociera aż do nas i jedna litera w Zakonie [czyli Prawie] Bożym nie jest odmieniona».

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

15 maja

CHRYSTUS JEST WIERNY

„Święcimy nie tylko Tysiąclecie naszej Ojczyzny i tysiąclecie Chrztu Narodu, ale śpiewamy Bogu «Te Deum» i za dar Chrztu, udzielony każdemu z nas” – mówił Prymas Tysiąclecia w 1966 roku w Drohiczynie.

„Wy, małe Dziecinki, będziecie śpiewały «Te Deum» za Chrztost, który Wy otrzymałyście. Wasi rodzice będą śpiewali hymn dziękczynny za Chrztost im udzielony. A wszyscy będziemy śpiewali dziękczynne «Te Deum» Bogu w Trójcy Jedynemu za to, że zgodnie z poleceniem Chrystusa – od pierwszego, udzielonego naszemu księciu Mieszkowi, do dnia dzisiejszego jest udzielany w Ojczyźnie naszej Sakrament Chrztost.

Oto jak wierny jest Chrystost i jak słowo Jego jest wykonywane. Mocą Jego władzy, danej Biskupom i kapłanom, nadal każde z Was jest chrzczone, jak ochrzczeni byli wasi ojcowie, praojcowie i pradziadowie nieprzerwanie, poprzez wszystkie pokolenia. Słowa – które padły nad twoją dziecięcą główką, wypowiedane były również przez 10 wieków nad głowami naszych praojców.

Patrzcie, ile się zmieniło w Ojczyźnie, ile czynności dokonywanych ongiś, poszło w niepamięć, ale ta czynność – «Idźcie chrzcząc...» – nie zmieniła się. To jest nasze doświadczenie religijne. Widocznie w tym działaniu jest moc Boża, a nie ludzka i sam Bóg nie pozwoli, Najmilsze Dzieci, aby to działanie ustało, bo ono jest konieczne dla naszego życia i dla naszej świętości.

Moglibyśmy wyliczyć cały szereg osobistych doświadczeń religijnych. Gdybyśmy Was wezwali, abyście otworzyli wasze serca i usta, jakże to byłoby wspaniałe, potężne wyznanie wiary i nadziei. A wszystko to mimo wielkich przeciwności i trudności (...). I to doświadczenie możemy uważać za przeszłość. Jednocześnie jednak wchodzimy z tym doświadczeniem w przyszłość, w nowe Tysiąclecie Wiary. Rodzi się pytanie, co my w to Nowe Tysiąclecie wnosimy?

Sami jesteśmy świadkami najrozmaitszych prób odciągania dzieci, młodzieży, a może i Was samych, od prawdy ewangelicznej, od źródeł wody chrzcielnej, od Kościoła, Biskupów i kapłanów. Są to próby poderwania zaufania, które dotychczas żywiliście do Kościoła Bożego.

Wasza obecność tutaj, Najmilsze Dzieci, jest odpowiedzią i świadectwem, że te pokusy spokojnie i z godnością, ale zdecydowanie zwyciężacie.

Oto staje przed nami Kościół Boży ze swoimi mocami, którymi pragnie Wam służyć. Przed chwilą włożyliśmy w usta biskupów, obecnych tu wraz z waszym Arcypasterzem, dziękczynne słowa Apostoła: «Dziękujemy Bogu naszemu za was, za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żebyście się w Nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Pragnęliśmy, aby i nadal Wam na żadnej łasce nie zbywało w oczekiwaniu Objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa» (1 Kor 1,4-7)”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

16 maja

JEDNOCZY NAS MIŁOŚĆ DO MATKI NAJŚWIĘTSZEJ

W dniu św. Andrzeja Boboli – Apostoła jedności między chrześcijanami tradycji Wschodu i Zachodu – miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu rodziców Kardynała Wyszyńskiego: zawarli sakrament jedności – małżeństwo. Ich życie było związane z Mazowszem, ale to wydarzenie dokonało się tuż obok, już na ziemi podlaskiej – w Prostyni. Goszcząc w historycznej stolicy Podlasia, jaką jest Drohiczyn, nie mógł Prymas Wyszyński pominąć tematu jedności, tak ważnego i trudnego na tej ziemi:

„Był taki moment w dziejach Rodziny ludzkiej, gdy «zamknął słodką Jezus mowę». Zdawało się, że na Kalwarii wszystko się skończyło. Tymczasem nie! Tam wszystko dopiero się zaczęło. Chrystus zwyciężywszy śmierć, przygotowuje nowe drogi Rodzinie ludzkiej. Ma się odtąd rodzić w naszych sercach. Ale właśnie dlatego potrzebna jest Matka. Gdy Jezus milczy, pod krzyżem stoi Jego Matka – Matka Życia. Takie już jest Jej zadanie. Ta Matka pozostanie do końca, chociażby wszystkie ludy i narody zamknęły swą mowę. Ona jest z nami zawsze. Wszak powiedziała: «Odtąd błogosławioną zwać Mnie będą wszystkie narody».

My – Naród polski, należący do rodziny narodów słowiańskich, stojąc dzisiaj tutaj, na rubieży Rzeczypospolitej, wiemy dobrze, że wszystkie narody, a zwłaszcza słowiańskie, łączy przedziwna miłość, cześć i wiara w Boże macierzyństwo Maryi i w Jej macierzyństwo wobec każdego z nas.

Moglibyśmy wypowiedzieć w tej chwili wszystkimi słowiańskimi językami miano Bogurodzicy, tej wspaniałej «Ikony», o której mówił Ojciec święty Pius XII. Wiemy, że obraz Jej można znaleźć w każdej izbie, nawet u ludzi najbardziej udręczonych, cierpiących prześladowania dla Chrystusa, walczących o wiarę.

Tam, gdzie – zda się – On zamilknął, jeszcze pozostała Matka i Ona w ciszy przemawia do ludzi: «Cokolwiek wam Syn mój każe, czyńcie». Jeżeli jaka postać łączy nas i wiąże w sposób naprawdę przedziwny, to właśnie Ona – Życie, Nadzieja i Słodkość – M a r y j a. I tak pozostanie...

Jeżeli tak jest, Dzieci Najmilsze; jeżeli taka jest wola Boża, nic więc dziwnego, że trwacie tutaj pomimo późnej pory. Nic dziwnego, że na wszystkich drogach, wiodących do tej miejscowości od Warszawy, a zwłaszcza od Węgrowa, można było wyczuć, że coś się tu w pobliżu dzieje. Wszystkie miasta i wszystkie wsie, przez które przejeżdżaliśmy, były poruszone. Kto to sprawił? Ona! Ta, która mówiła o sobie i nie skłamała: «Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody».

Słusznie więc Ojciec święty Pius XII, widząc ciężką sytuację ludów zwaśnionych krwawą, niszczycielską, barbarzyńską wojną, odwołał się do Jej Serca i Jej Sercu Niepokalanemu oddał Rodzinę ludzką. My, polscy biskupi, uczyniliśmy to zaraz w pierwszych latach po zakończeniu wojny. Słusznie też Ojciec święty Paweł VI wystosował list do pielgrzymów w Fatimie, polecając im naśladować cnoty Maryi”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczyńsku”, Drohiczyn, 02.06.1974 r.

17 maja

WSTAŃ A CHODŹ!

W 1966 roku na pierwszą niedzielę października, gdy w Drohiczynie obchodzono uroczyste „Te Deum” za dziesięć wieków chrześcijaństwa na polskiej ziemi, w liturgii Kościoła był odczytywany fragment Ewangelii Mateuszowej o uzdrowieniu paralytyka. Prymas Tysiąclecia nie wybierał Słowa Bożego do okoliczności, ale pochylił się nad tym, co Bóg przez Kościół przekazywał właśnie na ten dzień. Mówił:

„Zstąpił Chrystus do łodzi, przeprowił się przez jezioro i przybył prawdopodobnie do swego rodzinnego miasta, do Nazaret. «I przynieśli Mu paralytyka, leżącego na łożu. A Jezu widząc ich wiarę, rzekł paralytykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań a chodź. A żebyście widzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom» (Mt 9,2-8).

Człowiek pragnie usłyszeć na ziemi słowa: «Ufaj, synu!», bo w Ludzie Bożym i we wszystkim w świecie stworzonym jest męka. Wszystko stworzenie boleje i dotychczas oczekuje wyzwolenia przez ukazanie się synów Bożych. Doświadczenia, przez które przeszliśmy, często były owocem pracy synów szatana.

Świat wiąż oczekuje ukazania się synów Bożych, to znaczy potężnych wiarą, zbrojnych miłością, mających w sercu pokój i udzielających pokoju, wyciągający do ludzi życzliwy dłoń, kierowane miłującym sercem. Świat pragnie ludzi dobierających braterskie słowa, ludzi patrzących życzliwie w oczy bratu, ludzi gotowych we wszystkim usłużyć tym, którzy pomocy potrzebują, ludzi przyjaznych, pełnych poświęcenia, zdolnych do tego, aby miłować bliźniego, jak samego siebie, ludzi, o których by powiedziano: «Sprawiedliwy z wiary żyje...».

Każdy o tyle tylko będzie sprawiedliwy, o ile moce dla swojej woli czerpać będzie z wiary, a więc z Boga, który łączy w sobie sprawiedliwość z miłością.

Takich ludzi – «nowe plemię» – jakich jeszcze nie widziano, oczekuje świat współczesny.

Wy sami macie doświadczenie terażniejszości i doczesności. Widzieliście potężne falangi, podsycane wybuchową nienawiścią, załadowane w stalowe wozy, które przeprowały się przez waszą umiłowana rzekę tam i z powrotem. Pytam Was, gdzie te siły się podziały? Może jeszcze na dnie rzeki znaleziono by jakiś zardzewiały czerep mocarza, który tam skonał i już sam się ruszyć nie zdoła. Tyle zostaje z mocarzy ciemności”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

18 maja

GDZIE JEST BÓG, TAM WSZYSTKO JEST WIELKIE

Wspominając setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II – słusznie określanego mianem „największego z rodu Polaków” – ci, którym zostało to dane, przywołują w pamięci spotkanie z Ojcem Świętym w jego Ojczyźnie. We wspólnocie Kościoła Drohiczyńskiego na zawsze pozostanie jednym z najważniejszych dzień 10 czerwca 1999 r., gdy na nadbużańskich błoniach zgromadziło się około 200 tysięcy ludzi. Dziwili się wówczas niektórzy, że do tak niewielkiego miasteczka przybył Następca św. Piotra, ale już 33 lata wcześniej Kardynał Stefan Wyszyński – w tym samym miasteczku – wyjaśniał jak należy patrzeć na „wielkość” i „małość” z perspektywy chrześcijańskiej wiary. A mówił on tak:

„Kilkakrotnie dzisiaj wspomniano o «maluczkim» Drohiczyźnie. Chciałbym sprostować tę opinię.

Dzieje tego miasta są wspaniałe, a jego przeszłość potężna. Nie do mnie należy mówić o tym w tej chwili. Powiem tylko jedno: jeżeli Chrystus urodził się w Betlejem i spoczął w żłobie; jeśli wychował się w Nazarecie, o którym mówiono: «Cóż dobrego może być z Nazaretu?» – to nie wolno wam mówić o Drohiczyźnie, czy o jakiegokolwiek parafii z tej diecezji, że jest «licha», «mała», «skromna».

Wszędzie gdzie mieszka Bóg-Człowiek wśród swoich dzieci, przejawia się Jego moc i potęga. Najmniejsza parafia jest wielkością, bo żyje w niej Jezus Chrystus. On nie lękał się zamieszkać pod Sercem Maryi przez działanie Ducha Świętego, urodzić się w stajni, spocząć w żłobie i żyć w Nazarecie, które nie miało najlepszej opinii.

Tam więc, gdzie jest Bóg, tam też jest i Jego sługa. I nie może on powiedzieć, że ma jakąś lichą, skromną parafijkę, bo każda z nich jest wielka. Gdzie bowiem jest Bóg, tam wszystko jest wielkie, potężne, wspaniałe, bo tam – jak w dzieży rozsadzanej przez zaczyn Boży – rodzi się nowe życie i to na wieczność. Tam wśród przyjaciół Bożych staje Oblubieniec na gody, które są sprawowane w Kościele diecezjalnym, w katedrze, w świątyniach parafialnych, w całej naszej ziemi ojczystej. Stół Boży jest zastawiony dla wszystkich. On nas łączy, zespala, jednoczy, uczy ducha jedności i pokoju, zmusza do postawy sprawiedliwości i miłości.

Kościół czuwa, aby nie było wśród nas głodnych Boga, spragnionych łaski; takich, do których nie dotarł głos biskupów, czy kapłanów. Dlatego też zaczyn Boży przelewa się z dzieży Bożego «rostu» i tutaj, na tę ziemię nadbużańską.

Stoimy w obliczu wielkich spraw Boga, które tak wspaniale objawiają się w Ludzie Bożym. Albowiem najpotężniejszym dziełem Boga Stwórcy jest obdarzenie ludzi tak wielką mocą, iżby stali się synami Bożymi”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

19 maja

ODPUSZCZAJĄ CI SIĘ GRZECHY...

Jako autentyczny i odpowiedzialny Pasterz, Prymas Tysiąclecia nie tylko podkreślał to co piękne i chlubne w Kościele polskim, ale wskazywał również na to, co zawsze, jako pierwiastek ludzki jest w nim obecne – grzech. Tym uświadamianiem przytłoczenia nie miał jednak na celu przytłoczenie wierzących, ale wskazywał na możliwość podźwignięcia się z tego stanu nieszczęścia. Tak nauczał również w 1966 r. w Drohiczynie:

„Najmilsze dzieci! Tak bardzo pragnęlibyśmy otrzymać ducha Bożego, ducha Chrystusowego, by ten potężny paralytyk, którego bezwładne ciało leży dzisiaj na sercach, myślach i woli całej ludzkości, został uleczony, nie tylko w naszej Ojczyźnie, ale na całym świecie. Potężny, bezwładny ciężar, który gniecie współczesną ludzkość we wszystkich narodach, nie może być uleczony swoimi mocami, bo ich nie ma, ale gdyby Chrystus przy nim się zatrzymał i powiedział do niego: «Synu! Odpuszczają ci się grzechy»?».

Ten potężny paralytyk, uosobienie wszystkich męk i cierpień całej Rodziny ludzkiej, ma olbrzymie, straszne grzechy, których dopuszcza się wobec ludzi – dzieci Bożych; wobec rodziny w wychowaniu, w organizacji pracy, w zarządzie ludźmi. Wskutek tych grzechów sam jest skrupowany, schorzał i już się poruszać nie może. Trzeba mu więc nowego ducha. Trzeba Bożego, Chrystusowego ducha, aby mógł wstać i inny wrócić do domu swego.

Zapewne, łatwiejszą rzeczą jest przywrócić władzę nogom, niż duszy. Jest wielu lekarzy, którzy mogą podnieść paralytyka, ale tylko jeden Lekarz, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, może powiedzieć: «Odpuszczają ci się grzechy».

Ten Mocarz nie będzie przeklinał, ani precz odpychał, ale do najbardziej wynędzniałego, zboląłego człowieka, takiego który ma pogardę dla siebie, powie: «Ufaj, synu; jednak synu. Odpuszczają ci się grzechy twoje». Dopiero wtedy, gdy przyjdzie do człowieka wewnętrzna wolność od grzechu, gdy do Rodziny ludzkiej, do narodu, do całej ludzkości przyjdzie wewnętrzna wolność od wszystkich męk i cierpień, którym się człowiek poddał na skutek swoich słabości i nędzy, dopiero wtedy wstanie, weźmie łoże i pójdzie do domu swego, by tam wnieść pokój Boży. (...)

Ojciec Święty Paweł VI, który w czasie Soboru jeździł do ONZ, aby przemawiać do przedstawicieli narodów na rzecz pokoju, wezwał nas wszystkich, abyśmy modlili się do Matki Kościoła o pokój na świecie. Niestety, ani państwa, ani rządy, ani ministrowie spraw zagranicznych, ani cały ONZ nie jest w stanie zagwarantować pokoju na świecie, mimo szlachetnych wysiłków i najlepszej woli, by to uczynić. Brak nam Bożej siły!

Prawdziwy pokój może dać tylko Chrystus, który się nazywa «Princeps Pacis» – Księciem Pokoju, w imię którego zwiastowano pokój, gdy na ten świat przychodził: «Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli».

Tylko wtedy i dopiero wtedy na ziemi będzie pokój ludziom dobrej woli, gdy będzie chwała na wysokości Bogu”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

20 maja

ŚLUŻBA KOŚCIOŁA – BŁOGOSŁAWIENSTWEM NARODU

Naszą – jako dzieci Bożych – wieczną Ojczyzną jest niebo. Tak uczy Pismo święte. Ale też sam Chrystus Pan jako Jezus z Nazaretu, należący do Ludu Izraela, daje przykład miłości do ziemskiej ojczyzny. Dlatego dobry chrześcijanin, dobry katolik powinien być dobrym obywatelem. Takim był z pewnością Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, który przypominał, że pierwsza miłość po Bogu należy się ziemskiej Ojczyźnie – jak matce. Wskazywał przy tym, że Kościół przez właściwe wypełnianie swego zadania na ziemi – patrząc dalekowzrocznie – przynosi narodowi dobro. Mimo ataków, przypuszczanych na niego przez ludzi, ograniczonych materializmem, nie ugiął się i głosił tę prawdę:

„Kościół w Polsce – mówił w 1975 r. w Drohiczynie – ma tę zasługę, że ziemię naszą przez całe dziesięciowiecze obficie i wytrwale obsiewał ziarnem Ewangelii. Nigdy nie sprzeniewierzył się Chrystusowi i zawsze wypełniał zleczone mu zadanie – nauczania i wyznawania.

Za chwilę na tym ołtarzu stanie kielich, który mocami kapłaństwa Chrystusowego, napełniony zostanie Krwią Chrystusa; oraz złocista patena, na której spocznie Jego Ciało. Tak było w Polsce od dawien dawna. Od czasów, gdy na naszych ziemiach odprawiona została pierwsza Ofiara, do dziś dnia Kościół cierpliwie i spokojnie sprawuje misterium Męki Chrystusa, skupiając wokół ołtarzy Pańskich cały Lud Boży, ucząc prawdziwej miłości ku Bogu Jego dzieci, naszych Braci.

To jest główne zadanie Kościoła, które wypełnia wytrwale przez wieki, do dziś dnia, w tylu ludach i narodach, w różnych językach, najrozmaitszych obrządkach – jak to widzieliśmy na Soborze Watykańskim II.

Można by powiedzieć w ogromnej syntezie, że Kościół w Ojczyźnie naszej służy Ewangelią Chrystusową, którą wszczepia w życie Narodu – podobnie jak niewiasta wrzuca zacczyn w trzy miary mąki, a gdy przeniknie wszystko, rozpoczyna się wielki «rost», dzieża kipi. Znacnie to dobrze, Wy, gospodynie. Dzisiaj rzadziej można to oglądać, ale ja swoimi dziecięcymi oczyma wiele razy patrzyłem na ten cud rozmnożenia chleba, gdy piekła go moja matka. To było bardzo pouczające.

Podobnie czyni Kościół z Bożym ziarnem Ewangelii, sprawując w duszach naszych jego wzrost i jednocząc nas przez to. Kościół napełnia darami Bożymi całą naszą ziemię, jak dzieżę rosnącym ciastem, które wypełniają po brzegi i spływa obficie na zewnątrz.

Tak Kościół polski wypełnił mocami Ewangelii, Ciałem i Krwią Chrystusową, całą naszą Ojczyznę – od Gniezna poprzez Kołobrzeg, nad Bałtykiem, Ziemię Szczecińską, wzdłuż Odry, Tatr i Karpat, ku granicy wschodniej i znowu na północ przez Warmię ku Bałtykowi. W tej wielkiej dzieży, ustawionej w ziemi naszej, nieustannie dokonuje się ferment, wzrost rosnącego chleba Bożego, który żywi nasze dusze, aby żyły na co dzień z Chrystusem i nasze ciała, aby były gotowe na dzień zmartwychwstania”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

21 maja

PRAWDZIWIE BOŻY PASTERZ

Ostatnia wizyta Prymasa Tysiąclecia w starym nadbużańskim grodzie miała miejsce w dniu 31 sierpnia 1975 roku. Obok dziękczynienia za 50 lat istnienia diecezji pińskiej, której tymczasowa siedziba wtedy mieściła się właśnie w Drohiczynie, modlono się także o wyniesienie na ołtarze pierwszego biskupa pińskiego – Sługi Bożego Zygmunta Łozińskiego. Do postaci świątobliwego hierarchy tak odniósł się wówczas Kardynał Wyszyński:

„Pełni podziwu dla ogromu mocy Bożych, stoimy przed wspaniałą postacią Sługi Bożego Biskupa Zygmunta Łozińskiego, arcypasterza diecezji pińskiej, którego proces beatyfikacyjny toczy się w Rzymie. Czcząc tego prawdziwie Bożego Pasterza, modlitwami naszymi pragniemy wesprzeć wszystkie starania ludzkie o rychłe wyniesienie na ołtarze tego wspaniałego owocu naszych czasów i dziejów waszej Diecezji. (...)

Znałem go i ja, wprawdzie z nielicznych tylko kontaktów, ale mogę powiedzieć, że był potężnym przykładem wyznania wiary i przyznania się do Chrystusa, jak również wzorem ofiarności i gotowości służenia Ludowi Bożemu, podobnie jak Maksymilian Maria Kolbe. Taki jest bowiem duch Kościoła. Kościół, przekazując prawdę nauki Chrystusowej, zachęca nas, abyśmy czynili wszystko w miłości, która rodzi owoce: sprawiedliwości, jedności, pokoju i ducha braterskiej służby. Wszyscy bowiem jesteśmy dziećmi Ojca Niebieskiego, który nas pierwszy umiłował.

To właśnie zachwyciło waszego Sługę – Biskupa Zygmunta. Niepomny na wszelkie cierpienia w ostatnich dniach swojej przed-zgonnej męki, ze spokojem oczekiwał na śmierć, która dla niego nie była końcem, ale odmianą do nowego życia. Kazał nawet się budzić, aby tylko nie przespać – jak mówił – najpiękniejszej chwili w życiu człowieka: momentu śmierci.

Sam pogrążony w cierpieniach, z czołem zroszonym potem, miał prawo myśleć o sobie, a jednak do końca nie przestał myśleć o innych. Jak swego czasu nosił walizy swoich diecezjan na dworcu brzeskim, tak przy łożu śmierci, obserwując kapłana zmęczonego cierpieniem swego Pasterza, podał mu ręcznik, aby otarł sobie uznojone czoło. Takim był ten, który wyznawał Boga przed ludźmi, a ludziom służył swoją braterską pomocą.

Oby wspaniały przykład biskupa, który spełnił swój obowiązek wyznawania Boga, posłużył i nam. Niech nasza modlitwa o beatyfikację biskupa Zygmunta wyda wspaniałe owoce, które poniesiecie do waszych domów, służąc nadal prawdzie w miłości.

Przekazuję Wam Kapłani i Tobie, Ludu Boży, najgłębsze życzenie – to, które leży w moim sercu i w waszych sercach; a zarazem pragnienie – aby nasza modlitwa była tak owocna, iżbyśmy ujrzeni Biskupa Zygmunta na ołtarzach”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

22 maja

ZBIORNIK OŻYWCZEJ WODY

Diecezja Drohiczyńska ma stosunkowo krótką historię, ale chrześcijaństwo na tej ziemi cieszy się bogatą tradycją. Sięgając tylko do ostatniego stulecia wspólnota czerpie z dziedzictwa dwóch Kościołów – Pińskiego i Siedleckiego. Jak pierwszy u swych początków był prowadzony przez Sługę Bożego Biskupa Zygmunta Łozińskiego, tak wierni, będący pod duchową opieką arcypasterzy z Siedlec, w trudnej powojennej rzeczywistości mieli za przewodnika również kandydata na ołtarze – Biskupa Ignacego Świrskiego. Do diecezji siedleckiej przybył w 1946 r. przez Drohiczyn, a pierwszą świątynią w swej owczarni, gdzie zatrzymał się na modlitwę, był drewniany kościółek św. Rocha w Sokołowie. Zmarł 25 marca 1968 r., po przeszło 20 latach wiernej służby. Na jego pogrzebie w Siedlcach Prymas Stefan Wyszyński mówił:

„W uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, gdy w Kościele Bożym wspominamy wielkie objawienie Bożej dobroci wobec skromnego Dziewczęcia z ubogiego miasteczka Nazaret, miłosierne oko Boże spoczęło na słudze swoim, Biskupie Ignacym, a Duch Boży przekazał mu w sposób tajemniczy wezwanie: «Pójdź, sługo dobry i wierny...». W swoim testamencie napisał: «Drogę miałem trudną, życie miałem niełatwe, jednego mi Bóg zaoszczędził: nie miałem wrogów i nikogo za wroga nie uważałem».

Jak może powstać taka postać? Jak to się stało, że ten dobry człowiek, patrzący na wszystkich pogodnymi oczyma, nie spotkał na ziemi «wilka»? Może nawet wtedy, gdy go widział, mówił: «Bracie wilku»? Tylko z takiego usposobienia może się zrodzić przedziwna pewność: «Nikogo nie uważałem za wroga i nie miałem wrogów na ziemi».

O wiele łatwiej urodzić się człowiekiem, niż ukształtować się w człowieka. Biskup Ignacy na wszystkich swoich życiowych drogach kształtował się w człowieka. Doszedł do człowieczeństwa przedziwnie ujmującego i pociągającego. W nim Pasterza przysłał Ojciec, jednak szczególnie pasuje mi do tej postaci miano: *homo Dei* – człowiek Boży.

Nadmiar jego dobroci można chyba porównać z metodą działania Ojca Niebieskiego, który przymyka oczy na niejedną słabość ludzką. Tak działa człowiek Boży, który widzi, jak w potężnym Bogu zмага się sprawiedliwość i miłosierdzie, a sprawiedliwość Boża jest często pokonana przez Boże miłosierdzie.

Najmilsze Dzieci Boże! Św. Franciszek Salezy napisał: «My – biskupi – musimy stać się jako wielkie zbiorniki wody, z których cały świat ma prawo się napić; nie tylko ludzie, ale i zwierzęta». Te słowa można przyłożyć jak pieczęć nie tylko do tej trumny, ale i do tego życia. Biskup Ignacy nie wzbraniał się przed nikim i dzięki temu mógł wypełnić swój obowiązek. Prawdziwie, stał się zbiornikiem ożywczej wody i nie bronił nikomu, by się zeń napił, bez względu na to, czy był to człowiek, czy już nie-człowiek...

Dziękujemy Bogu za wielką moc daną Człowiekowi Bożemu, którego uczynił Biskupem, Pasterzem i Ojcem. Prośmy Dziewicę z Nazaret, do której poszedł na wielki dzień Jej uroczystości w Niebie, aby dla swego Sługi, który nieraz patrzył w miłosierne oczy Matki w Kaplicy Ostrobramskiej, była łaskawą, litościwą, słodką Panną Maryją...”.

Źródło:

Biskup jak Zbiornik Ożywczej Wody. Przemówienie żałobne J. Em. Ks. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski w czasie pogrzebu śp. Biskupa Ignacego Świrskiego (fragmenty), „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” R. 1968.

23 maja

CHRYSTUS JEST Z NAMI

Tragedia II wojny światowej, a potem niezwykle trudna sytuacja Polski pod rządami komunistycznymi, w wielu sercach ludzi wierzących wzbudziły przygnębienie i poczucie braku nadziei na lepszą przyszłość. Polacy, zawiedzeni przez kraje zachodnie, mniemające się sojusznikami, czuli się opuszczeni. Na te smutne lata Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński okazał się – jako duchowy przywódca Narodu – wielkim darem Opatrzności. Dodawał otuchy, przypominając – m.in. także w 1975 r. w Drohiczynie – że z ochrzczonego, ze swoim Kościołem, stale obecny jest Chrystus.

„Po straszliwym maglu, który działał na tej ziemi, – mówił Prymas – dziś, po 1000 latach rozbrzmiewa nauka ewangeliczna. To dla nas dowód, że Chrystus jest wierny i że nie utracił mocy. «Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi». On jest nadal mocny. Jego Wola sprawi, że my, posłuszni tej woli, głosimy Wam naukę, która nie jest naszą, ale Tego, który nas posłał – Jezusa Chrystusa. «Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata».

Sobór Watykański II, za który modliliśmy się tak wspaniale i w tej diecezji, wyjednując Ojcom Soborowym dary i światła Boże, przypomniał nam prawdę o obecności Chrystusa żyjącego w Kościele. Kościół jest społecznością ożywiającą i uświęcającą. To Kościół ożywiający, czyli dający i przywracający życie, uświęcający mocą Trójcy Świętej wszystkie dzieci Boże.

Oto dalsze doświadczenia, które pozostały nam, Najmilsze Dzieci Boże, po wiekach minionych zmagania. Minał straszliwy świat, a my ocaleliśmy. Czego oczy wasze nie oglądały w tych krótkich, bądź co bądź, dziesiątkach lat waszego życia? Jakich zmagania potwornych nie byliście świadkami? Ileż widzieliście na tej ziemi stali plującej śmiercią! I [sam Drohiczyn] – to miasto, zamienione w gruzy, tak bardzo ucierpiało. Nie oszczędzono tu niczego.

A jednak prawo Boże, moc Boża, miłość i życie, które jest światłością ludzi okazały się mocniejsze ponad wszystko. Jednego im nie odebrano: daru Chrztu Świętego, w którym otrzymali Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Polscy Biskupi, wasi bracia, a może dla niektórych – synowie, wraz z kapłanami, waszymi braćmi i synami, patrzymy w tej chwili ku Wam i mamy świadomość, że – przez Trójcę Świętą, w imię której jesteście nauczeni i ochrzczeni – w nas wszystkich tu obecnych jest, rządzi i działa – przedziwnie pogodna, radosna i spokojna – Boża moc: MIŁOŚĆ.

Każdy z was, jak i my, musiał kiedyś pochylić swą dziecięcą główkę pod strumieniem wody Chrztu św. Kapłan z pokorą, w imieniu Kościoła, szeptał nad tym wątłym dziecięcym życiem: «Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego». To jest osobiste doświadczenie i dlatego dzień dzisiejszy jest niejako osobistym jubileuszem każdego z nas.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

24 maja

PRAWDZIWY POKÓJ MOŻE DAĆ TYLKO CHRYSZTUS!

Dwudzieste stulecie od Narodzenia Chrystusa upłynęło pod znakiem wojen – dwóch starć o zasięgu światowym w pierwszej połowie wieku i tzw. zimnej wojny między mocarstwami, która niemal do końca tegoż wieku żelazną kurtyną dzieliła świat na dwa wrogie obozy. Ludzkość była spragniona pokoju. Zaczęły pojawiać się różne inicjatywy i ruchy, które miały ten pokój przynieść, ale w większości były budowane na ideologiach bez Boga. Nie mogło to przynieść zamierzonego efektu i dzisiaj jest to coraz bardziej widoczne. Już wtedy – także w 1966 r. w Drohiczynie – tak mówił o tym Prymas Stefan Wyszyński:

„Często patrzymy na to, co się dzieje, dziwnie nieufnie. Mówimy sobie: to nam już nie zaimponuje, to światu ratunku nie przyniesie.

Światu współczesnemu trzeba pokazać nową mowę, nowego ducha, większą jeszcze miłość, która ożywi sprawiedliwość. Potrzeba nowego plemienia ludzi, nowego ducha w każdym sercu, w każdej rodzinie, w instytucji społecznej prywatnej czy publicznej, w każdej formie życia ludzkiego, we władaniu ludźmi i zarządzaniu sprawami doczesnymi i wiecznymi.

Wszędzie trzeba nowego ducha, Bożego, takiego, który by odmieniał myśli, wolę i serca i wnosił spokój, aby wszyscy paralitycy, którzy już nie umieją chodzić po ziemi, wstali, wzięli łoże swoje i szli do domu w spokoju, by wnieśli pokój Boży swojej rodzinie, mężowi, żonie i dzieciom, by wnieśli pokój we współżycie sąsiedzkie w każdej chwili, w miasteczku czy mieście.

Najmilsze Dzieci! W każdym domostwie i zakątku życia ludzkiego pragniemy pokoju. Pragniemy, by pokój płynął ze szkoły, z ust nauczycieli i wychowawców, którzy by umieli nie tylko wiedzę dawać, ale i sercu dać pokarm i ducha Bożego. Chcemy pokoju w urzędzie i w biurze, by tam na nas nie warczano; by przyjmowano jako braci, a nie jako mający nad nami władzę; żeby nas szanowano, bo nad człowiekiem Bożym nikt właściwie władzy nie ma, jeno sam Bóg, a wszyscy inni dlatego, że się dobrowolnie lub niedobrowolnie na to zgodziliśmy. Bardzo pragniemy, by Ci co sprawują nad nami władzę, «schowali zęby» i nie byli nam wilkami, ale braćmi.

Jakim błogosławieństwem byłby pokój w warsztatach pracy i w fabrykach, w potężnych instytucjach, skierowanych ku pożytkowi ludzkiemu i rzetelnemu postępowi. Do tego konieczne jest, by człowiek był tam uszanowany, by go nie poniewierano i nie oszukiwano, aby wychodząc z miejsca pracy nie był gorszy, niż gdy tam wchodził; by pełnił swój obowiązek zgodnie z przykazaniem, które od Boga otrzymał: «Czyńcie sobie ziemię poddaną!»”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.

25 maja

KIELICH OFIARY CHRYSYDUSA

Rocznica śmierci pierwszego biskupa drohiczyńskiego Władysława Jędruszka – już od lat jest w naszej wspólnocie diecezjalnej Dniem Modlitwy o Świętość Kapłanów. Bardzo wymownym symbolem Chrystusowego Kapłaństwa, w którym w sposób sakramentalny uczestniczą powołani do tego przez Boga, jest kielich mszalny. W roku 1975 ówczesna prokatedra w Drohiczynie otrzymała taki właśnie dar od papieża Pawła VI, dziś już czczonego w Kościele z tytułem świętego. Kielich ten na co dzień można zobaczyć w naszym Muzeum Diecezjalnym. Przywiózł go osobiście Kardynał Stefan Wyszyński, który także wyjaśnił jego symbolikę:

„Na dzisiejszą uroczystość – mówił – Ojciec święty Paweł VI przekazuje Wam, Dzieci Boże, kielich, który złożyłem na ręce waszego Arcypasterza. Za chwilę kielich ten stanie przed Wami, tutaj, na ołtarzu. Wraz z tym darem Ojciec Święty przekazuje uczucia braterskiej wspólnoty z waszym Arcypasterzem, ze świętym Prezbiterium i Ludem Bożym Diecezji, a zarazem słowa głębokiego podziwu i uznania dla waszej wierności, pomimo licznych przeciwności życiowych i dziejowych.

Nie ma znaku bardziej wymownego i głębokiego w swej symbolice nad ten ołtarz, na którym stanie kielich, darowany dla waszej Katedry przez Sługę sług Bożych, Ojca świętego Pawła VI. Przecież całe nasze życie na ziemi sprowadza się do tego, że jako dzieci Boże, obdarzone przez Ojca Niebieskiego wielkimi darami, mamy za przykładem Chrystusa na krzyżu oddać w ręce Ojca wszystko – naszego ducha i nasze ciało; jak Chrystus wykonać wszystko, cokolwiek na tej ziemi zostało nam zlecone.

Widzialnym wyrazem Ofiary Chrystusa, która na jego polecenie – «To czyńcie na moją pamiątkę» – nieustannie odnawia się w Kościele, jest Najświętsza Ofiara, Msza święta. A wspinałym jej symbolem jest kielich wypełniony Krwią Chrystusa, odradzającą się w Kościele mocami kapłaństwa Chrystusowego. Kielich ten mamy obowiązek nieustannie «dopełniać» według zaleceń Apostoła, mówiącego śmiało, iż to, czego nie dostawa męce Chrystusa, mamy uzupełniać ofiarą naszego życia.

Kielich, który stanie pośrodku Was, jest też znakiem obecności zastępcy Chrystusa na ziemi, Następcy świętego Piotra. A Piotr, Głowa Kościoła, który wyznał: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego» – otrzymał od Chrystusa Pana doniosły mandat: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je».

Kończę braterskim pozdrowieniem i uśmiechem życzliwym Ojca świętego, który przysłał Wam na dzisiejszą uroczystość ten oto kielich. Napełniajcie go duchem modlitwy i ofiary waszego życia, aby przez wiarę, miłość i zjednoczenie z Bogiem, wszyscy byli gotowi przez tę ziemię przejść do Ojca Niebieskiego, który na nas czeka, po wypełnieniu naszych zadań życiowych. Oby Sługa sług Bożych wyjednał nam spokojną drogę z Bożej z ziemi do Ojczyzny Niebieskiej za Chrystusem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

26 maja

W WIARY NOWE TYSIĄCLECIE – ZA MATKĄ NAJŚWIĘTSZĄ!

Matka, to słowo, które dla większości ludzi wyraża najdroższe uczucia. Może zdarzyć się, że wypaczona miłość matczyzna, albo degeneracja postawy dziecka, prowadzą do zdeformowania tego pojęcia. Nie grozi to wtedy, gdy wzorujemy się na relacji Jezusa z Jego Matką. O tym ponadczasowym wzorze miłości matczynej jakże często uczył Prymas Stefan Wyszyński, także w stolicy naszej diecezji:

„Studiując przed przybyciem [do Drohiczyna jego] dzieje, – mówił Sługa Boży – jedno mnie zastanowiło, że to miasto było jak gdyby wielką Kalwarią; że tędy krzyżowały się różne drogi, po których chodziła męka ludzka i niedola, która jednak niosła i przedziwnie wzywała ducha Bożego.

Czytałem, że w tym mieście były aż dwie świątynie, poświęcone Przczystej Dziewicy, że w kościele farnym od dawna czczono wiernie Boga w Trójcy Świętej Jedyne, że z czcią dla Trójcy św. zespoliła się w tym grodzie cześć do najwspanialszej postaci, która wyszła z myśli Bożej – do Matki Najświętszej, które tak doniosłe zadanie wypełniła w dziele Odkupienia i uświęcenia rodzaju ludzkiego. Czyż nie jest to, Najmilsi, wielką radością, która daje nam pewność, że gdy nadal w Wiary nowym Tysiącleciu będziemy szli w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, za Matką Najświętszą, wypełnimy choćby w najtrudniejszych chwilach, nasze życiowe zadanie?

Ustawiliśmy tutaj potężny krzyż, oznaczony twardymi sękami; przypomina on twardą drogę tego grodu i diecezji. Ale pamiętajcie, że pod krzyżem kalwaryjskim stała Matka Chrystusowa. Nie skądinąd, tylko z krzyża padły radosne, pocieszające słowa Chrystusa, skierowane do Jana, w jego osobie do nas wszystkich: «Oto Matka Twoja». I z Krzyża padły słowa, skierowane do Maryi, z myślą o nas wszystkich: «Oto Syn Twój».

W tej chwili, umiłowani Bracia i Siostry, chcecie widzieć pod tym sękatym krzyżem, Matkę Najświętszą, obecną w waszym codziennym trudzie, pracach i wysiłkach, obecną w waszej diecezji, w całym Kościele, w misterium Chrystusa i Kościoła. Najmilsze Dzieci Boże! Patrzy Ona wytrwale na Was w tej chwili, zagląda Wam do oczu i do serc, pomna zadania, które wyznaczył Jej Umiłowany Syn, mówiąc [o uczniu]: «Oto syn Twój! Jesteś Matką tych dzieci moich».

Czyż można znaleźć lepszą z matek? Wszak Wy, drogie Matki, od Niej uczyłyście się swego macierzyńskiego zadania i posłannictwa. Na jej macierzyńskim sercu wykształtowałyście wasze serca, tak, iż w trudzie nie miałym, w cierpieniu i męce, mając w pogardzie nawet śmierć własną, służyłyście nowemu życiu i pielęgnujecie je, jak czuwała i pielęgnowała Jezusowe życie Matka Chrystusowa.

Czyniła to nie tylko w Betlejem i w Nazarecie, ale i na Kalwarii. [Ale też] Ona pierwsza po strasznej tragedii Krzyża, uradowała się, oglądając Swojego Syna, Zwycięzcę śmierci. Zmartwychwstał ten, który i do Was mówi: „Potrzeba, abyście i wy zmartwychwstali, jak ja zmartwychwstałem. – «Kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym!»”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

27 maja

NAŚLADOWAĆ MARYJĘ W POSTAWIE PRAWDY I SPRAWIEDLIWOŚCI

Kryzysy, jakie przeżywają poszczególni ludzie, rodziny, a nawet całe społeczności, zazwyczaj mają swój początek w zagubieniu, celowym ukryciu czy zniekształcaniu prawdy i w niesprawiedliwości. Obiektywna Prawda jest niezmienna, a jest nią sam Chrystus – miłosierny, ale i sprawiedliwy. Kogo naśladować w postawie prawdy i sprawiedliwości? Tego uczył Prymas Tysiąclecia, także gdy gościł w 1974 roku w Drohiczynie:

„Rodzice, Młodzieży i Wy, Małe Dzieci! – mówił. – Zabiegajcie usilnie o to, aby naśladować Matkę Boga-Człowieka nie tylko w Jej wierze, lecz także w Jej postawie prawdy. Tam bowiem, gdzie jest wiara, tam jest też i prawda i mądrość i światło. Człowiek wierzący kieruje się prawdą, mówi prawdę. Gdy jej nie zna – wtedy milczy, pamiętając o przykazaniu Apostoła: «Mówcie prawdę jedni drugim, boście braćmi» (Ef 4,25).

Podobnie jak biskup czy kapłan jest obowiązany mówić Wam prawdę, tak też od wszystkich macie prawo domagać się pełnej prawdy. Od tych, którzy uczą wasze dzieci; od tych, którzy Wami rządzą i od tych, którzy razem z Wami żyją i pracują. Lecz i Wy sami umacniajcie się prawdą Bożą. Chrystus nazwał się Prawdą: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem» (J 14, 6). «Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie» (J 18, 37). Powiedział tak człowiekowi, który Go na śmierć skazywał. Mogą więc ludzie z tupetem mówić niekiedy: «Cóż to jest prawda?». Lecz kto ma żywą wiarę w to, że Bóg jest Ojcem i Miłością, ten wie dobrze, co to jest Prawda.

Dzieci Boże! W waszym życiu kierujcie się prawdą i domagajcie się od wszystkich, aby mówili Wam prawdę. Tym większe będziecie mieli prawo do prawdy, gdy sami będziecie się nią kierowali.

Naśladujcie też Maryję w Jej poczuciu sprawiedliwości i wrażliwości na potrzeby ludzkie. Zastanawia nas znajomość spraw doczesnych, społecznych, a nawet gospodarczych, jakie ujawniła Maryja w «Magnificat». Przecież mówiła o niedoli ekonomicznej współczesnych sobie ludzi. Ukazywała, że Bóg jest Tym, który społecznie wyrównuje, bo «On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na ławie posadzi... On bogaczów puszcza z torbami, a ubogich obdarza darami...». Posunęła się Maryja aż tak daleko, że ujawniła potęgę działania Boga wobec ludzi sprawujących władzę. «On zrzuca z tronu mocarzy, a wywyższa pokornych».

Maryja była wrażliwa na ład społeczny i ekonomiczny, a nawet na sprawy tego wymiaru, które dzisiaj nazywa się polityką. Ale nie o to głównie idzie. Ona, która dała światu Jezusa Chrystusa – Słońce Sprawiedliwości, sama jest Zwierciadłem Sprawiedliwości. Uczy nas postawy sprawiedliwości wobec wszystkich ludzi – małych czy dużych; uczy że trzeba oddać to, co jest cesarskiego – cesarzowi, a co boskiego – Bogu. Wszędzie – w życiu codziennym, w pracy, w nauce – chrześcijanin powinien kierować się uczciwością i naśladować Maryję w Jej cnocie sprawiedliwości”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczynie”, Drohiczyn, 02.06.1974 r.

28 maja

NAŚLADOWAĆ MARYJĘ W POSTAWIE SŁUŻBY

Jedne z najbardziej znanych słów, ale też najważniejszych w Historii Zbawienia, to krótka odpowiedź Maryi na Bożą propozycję współpracy, aby ludzkość została wyrwana z niewoli szatana i grzechu. Powtarzane w modlitwie „Anioł Pański” mają nas uczulać na postawę służby, właściwą dla chrześcijanina. A wzorem tej postawy jest dla nas właśnie Dziewica z Nazaretu. Tak o tym mówił Kardynał Stefan Wyszyński – Sługa Boży – w 1974 r., podczas pierwszego Nawiedzenia przez Kopię Jasnogórskiego Wizerunku w katedrze drohiczyńskiej:

„Gdy [Maryja] już rozumiała, jak wyjątkowe powołanie wyznacza Jej Bóg – «Poczniesz, porodzisz Syna, nadasz Mu imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego» – wtedy wyrzekła swoje «fiat» i nazwała się «służebnicą Pańską». Cechuje Ją więc postawa służby wobec planów Boga, wobec Ofiary Chrystusa, który przyjąwszy postać Sługi, miał być ofiarowany. Dobrze rozumiała Maryja, co to znaczy «ofiarowany». To znaczy: wydany na krzyż, na śmierć, aby odkupić dzieci Boże; aby uwolnić je z niewoli szatana i oddać miłującemu Sercu Boga Ojca. W to dzieło Ojca i Bożego Syna wpisała się Maryja dobrowolnie: «Oto ja, służebnica Pańska».

Postawa służby jest nakazem społecznym. Wprawdzie dzisiaj nie lubimy tego wyrazu «służba», jednak wiemy, że na każdym kroku ludzie nam służą. Służą nam rodzice, kapłani, wychowawcy i nauczyciele; służą nam urzędnicy, kierownicy różnych działów życia gospodarczego czy publicznego; służą nam w autobusie, na kolei, na drodze, w sklepie – wszędzie. Sytuacja naszej zależności od ludzi wymaga, abyśmy byli wobec nich sprawiedliwi. Jeśli oni nam służą i my musimy im służyć. Nazywają się oni naszymi służebnikami, nie wyłączając ministrantów, bo «minister» po łacinie, znaczy po polsku «służący».

Wszyscy nam służą i do nas należy odwdzięczać się postawą służby, służenia, wzajemnej uczynności, dobroci, niesienia sobie chętniej pomocy, wrażliwości na potrzeby ludzi, jaką ujawniła Matka Najświętsza w Kanie Galilejskiej. To jest potrzeba czasów dzisiejszych.

Tego wymaga zwykła ludzka uczciwość. Czyż dzieciątko, które wyszło z łona matki gołe, zdołałoby sobie poradzić na świecie, gdyby nie otoczono je troską macierzyńską i służbą tylu ludzi?! Jesteśmy «skazani» na służbę innych. Nawet Bóg nam służy przez swojego Syna. Nawet On nas karmi.

Dlatego też człowiek musi się zdobyć na postawę czynnej służby, pomocy, rzetelnej pracy i współpracy, musi oddać się sprawom społecznym, zawodowym i gospodarczym, moralnym i religijnym; sprawom domu rodzinnego i domu Bożego; sprawom Ojczyzny i Kościoła – aby w ten sposób wypełnić swoje właściwe zadanie. Będzie to również naśladowaniem Maryi, ofiarnej Służebnicy Pańskiej”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas rozpoczęcia Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w „Diecezji w Drohiczyń”, Drohiczyń, 02.06.1974 r.

29 maja

O BOWIĄZKIEM KOŚCIOŁA – WYZNAWANIE CHRYSYDUSA

„Najmilsze Dzieci Boże! – wołał w 1975 roku, podczas swojej ostatniej wizyty w Drohiczynie, Czcigodny Sługa Boży Prymas Stefan Wyszyński. – Zatrzymajmy się na chwilę nad mocą wyznawania, jakiej od nas oczekuje Chrystus. Różne opinie wydawano o Nim, gdy żył i nauczał w Ziemi Świętej. Jedni uważali Go za odrodzonego, zmartwychwstałego Jana Chrzciciela; inni za Eliasza, który miał według oczekiwań ówczesnych przyjść ponownie; jeszcze inni za któregoś z wielkich proroków. Tylko Piotr miał niezwykłą moc zrozumienia całej Prawdy; [moc] daną mu od Boga, bo nie ciało i krew objawiły mu to, ale Ojciec Niebieski. I tylko on miał odwagę powiedzieć wobec zdumionych Apostołów: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego».

Pan Jezus pochwalił wiarę Piotra, ale jednocześnie przypomniał mu: «Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i ja tobie powiadam: ty jesteś Piotr (czyli Skala) i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie» (Mt 16,17-19).

Tak wywyższony Piotr stał się symbolem głównego zadania, jakie Kościół pełni na ziemi. Do nas przecież – do Ojca Świętego, do biskupów i kapłanów, do całego ludu Bożego – należy dawać świadectwo Chrystusowi. I Kościół to czyni; to jest jego główne zadanie i posłannictwo. Kościół ma obowiązek po wszystkie wieki, przed królami i prezydentami, przed wszelkimi zgromadzeniami, wyznawać Chrystusa, dawać mu świadectwo: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego». I gdyby Kościół nic więcej na tej ziemi nie czynił, tylko to, już by wypełnił swoje najważniejsze, najdonioślejsze zadanie.

Ktokolwiek w Kościele zadanie to wypełnia – Ojciec święty, biskup czy kapłan, matka czy ojciec, młodzieniec, dziewczę, czy małeńka dziewczynka – może być pewny przyszłej radości w niebie. Chrystus bowiem zapewnił nas: «Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie».

Ktokolwiek więc, Dzieci Boże, wyznaje Chrystusa, ten niejako ma już zabezpieczoną, zagwarantowaną radość Królestwa niebieskiego. «Ja wyznam go przed Ojcem moim, który jest w niebie». Twój znak krzyża, drogie dziecko; twoja życiowa postawa, ukochana młodzieży; wasza praca wychowawcza w rodzinie w duchu chrześcijańskim, matki i ojcowie; wasze męstwo, drodzy kapłani i biskupi – to wszystko jest dla was gwarantem, że Królestwo niebieskie was nie minie. Skoro Wy wyznajecie Chrystusa przed ludźmi, jakże on mógłby być niewierny swojej obietnicy? Będzie wierny! I przyzna się do Was przed Ojcem swoim Niebieskim. Będzie to najwspanialsza beatyfikacja, jaka może mieć miejsce w dziejach Kościoła”.

Źródło:

ADD, Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas uroczystości 50-lecia Diecezji Pińskiej i modlitwy o beatyfikację sługi Bożego bp. Zygmunta Łozińskiego, Drohiczyn, 31.08.1975 r.

30 maja

EWANGELIA ŹRÓDŁEM CNÓT

Dobra Nowina została dana światu w konkretnym celu: aby człowiek i świat stał się lepszy. Gdybyśmy chcieli lub potrafili czerpać ze skarbnicy Ewangelii, wtedy moglibyśmy cieszyć się owocami dobra. Bo prawo Ewangelii, to nie źródło zniewolenia, jak sądzą niektórzy, ale źródło cnót. O tym przypomniał Prymas Stefan Wyszyński w swojej pierwszej mowie w Drohiczynie, wygłoszonej w roku 1966.

„Duch Święty – mówił wtedy Czcigodny Sługa Boży – wydaje owoce stokrotne, widzimy to na szlaku uroczystości milenijnych. Lud Boże we wszystkich miastach biskupich, na Historycznym Szlaku w różnych diecezjach, gromadząc się licznie pod przewodnictwem kapłanów, otwartymi oczyma i ufnym sercem mówi do nas: «Dokąd pójdziemy Panie?! Przecież słowa żywota wiecznego Ty masz!». Jest to wspaniałym sprawdzianem jedności ducha w wierze, w miłości i w pokoju Chrystusowym.

Czegoż nam dzisiaj więcej trzeba, Najmilsze Dzieci, gdy mamy takie dowody waszych tęsknot i pragnień? Czyż wasza obecność w ten pogodny wieczór w Drohiczynie, pod kościołem prokatedralnym, nie świadczy o tym, że i Wy przyznajcie się do Chrystusowej Ewangelii; że i Wy czujecie w sobie moc Ojca i Syna i Ducha Świętego, bo ochrzczeni i nauczeni jesteście w imię Trójcy Świętej?

Świadczy to o przedziwnej wspólnotcie i jedności całego naszego Narodu, w duchu miłości i pokoju. Taka wspólnota i duch jedności, to najwspanialszy zaczyn i wartość, którą można wnieść w codzienne życie, przenikając je miłością, pokojem i Bożym entuzjazmem, z jakim spotykamy się na całym «Szlaku Millenijnym».

Stąd, Najmilsze Dzieci, pełni jesteście radości, gdy Was dzisiaj – imieniem całego Episkopatu pozdrawiamy, wyczuwając w Was te same głębokie uczucia wiary, nadziei i miłości, jakie wyczuwaliśmy na wzgórzu Lecha w Gnieźnie, na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu, pod wzgórzem Wawelskim, na Jasnej Górze, wśród Ludu śląskiego, czy kaszubskiego i pomorskiego, na Świętej Warmii, w Lublinie, czy w stolicy Polski – Warszawie, w Sandomierzu, Kielcach, Tarnowie czy Łomży, w Opolu, Przemyślu, Toruniu, czy Siedlcach (...). To jest dla nas zaczyn Boży na Wiary nowe Tysiąclecie.

W imię tego Bożego «zaczynu», w imię Trójcy Świętej, przez Maryję Jasnogórską, Najmilsi nasi Bracia i Siostry, pozdrawiamy Was w sławetnym Drohiczynie. Wiemy, że to miasto i wasza diecezja przeszły przez wyjątkowo trudne przeżycia ostatniej wojny, że duchowieństwo zostało zdziesiątkowane, miasta spalone, ziemie niemal osierocone, a jednak chociaż prawie wszystko utraciliście, jedno zachowaliście: wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i Jego Pasterzom. Stąd braliście ducha Bożego, którego wynosiliście w wasze codzienne życie, przynosząc mu pokój, cierpliwość, wytrwałość, sumienność, wierność i wiele innych cnót, czerpanych z Ewangelii Chrystusowej”.

Źródło:

ADD, Millenijne „Te Deum” nad Bugiem. Mowa kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski na rozpoczęcie Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 01.10.1966 r.

31 maja

CAŁA POLSKA DZIĘKUJE BOGU NASZEMU ZA WAS...

Z perspektywy czasu wyjątkową posługę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przewodzącego całemu Kościołowi katolickiemu w Polsce, można określić mianem „Przygotowania” – do różnych wydarzeń. Uwieńczyło je najdonioślejsze i niespodziewane: wybór Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, a w konsekwencji znamienne słowa, wypowiedziane w 1979 r. na Placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!”. W tym kontekście warto wsłuchać się w końcowe przesłanie Prymasa Tysiąclecia, jakie wygłosił w 1966 r. w Drohiczynie:

„Ukochani Bracia i Siostry! Biskupi polscy – w których imieniu przemawiam w tej chwili do Was – stają przed wami z braterskim uczuciem, pełnym głębokiej radości, że Was widzimy, a zarazem wdzięczności Bogu za to, że daliśmy mimo trudnego życia wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi Chrystusowemu. Stajemy przed Wami pełni braterskiej czci i głębokiego szacunku dla was, dla waszej wiary i waszego trudu codziennego, w niełatwej pracy na tej ziemi, nie zawsze wdzięcznej, która wydaje chleb prawdziwie w pocie waszego czoła, a jednak jest przez Was tak umiłowana, tak ukochana, żebyście jej łatwo nie odpuścili, łatwo się jej nie wyrzekli. Macie w świadomości polecenie Boga samego, które chcecie wykonać: czynicie sobie Ziemię, tę właśnie ziemię, poddaną.

Jesteśmy w pełni czci dla waszego trudu i dla waszego przywiązania do tej ziemi, dla waszego trudu w fabrykach i warsztatach a zwłaszcza dla wysiłku, by wychować rodziny w duchu Bożym. Przychodzimy do was z nadzieją, którą i Wy żywiecie, wchodząc w wiary nowe Tysiąclecie, że Bóg nam pozwoli przez Maryję Dziewicę Wspomożycielkę, którą nazywamy «Życiem, Nadzieją i Słodkością», byśmy przez Nią, przy jej pomocy wypełnili to zadanie tak, by w nowe Tysiąclecie Wiary wejść nie na łożu, ale doznawszy duchowej wolności synów Bożych, by wejść w nasz dom na własnych nogach, zawsze silni w wierze, zawsze wierni Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom. Takimi będąc, najlepiej usłużymy naszej Ojczyźnie, chrześcijańskiej poprzedniej straży.

Kończąc te słowa, raz jeszcze imieniem wszystkich Biskupów i Owczarni Bożej tym Biskupom powierzonej, a więc całej katolickiej Polski, która w tej chwili uczuciami swoimi nam towarzyszy, w waszym obliczu rzuca serca swoje wdzięczną dłoń przed Tron Boga w Trójcy Świętej Jedyne go i ustami Biskupów woła: «Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za was, za Łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żeście się w Nim we wszystko wzbogacili, we wszystkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako, że świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest pośród was, tak, że wam na żadnej Łasce nie zbywa w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa, który też umocni was aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa». Amen”.

Źródło:

ADD, „Dziękujemy Bogu naszemu zawsze za Was...”. Kazanie kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, podczas Uroczystości Millenijnych Diecezji w Drohiczynie, Drohiczyn, dn. 02.10.1966 r.